Nr. 91. We Lwowie, — Piątek dnia 15. Kwietnia 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 8. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoecheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzie ników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Günangergasse 12; M. Dukes, Wellzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane za wiersz** lub jego miejsce 20 ct.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 14. kwietnia.

(Zwołanie Rady państwa. — Rozprawa językowa w sejmie szląskim. — Zaprowiantowanie Paryża. — Wysznegradzki).

Wszystkie sejmy zostały już zamknięte i tylko sejm bukowiński zbierze się cały po świętach na kilkudniową sesyę — na 26 kwietnia bowiem zwołaną została już urzędownie Rada państwa. Tak, jak już donosiliśmy, zajmie się ona przedewszystkiem pierwszem czytaniem przedłożeń rządowych, dotyczących reformy podatków, dalej załatwieniem szeregu przedłożeń kolejowych i projektu ustawy o wiedeńskich budowlach komunikacyjnych a wreszcie ustaw odnoszących się do regulacyi waluty. Ostatnie w tej mierze narady walutowe, jakie odbyły się między austr. ministrem skarbu dr. Steinbachem a węg. ministrem skarbu dr. Wekerlem osiągnęły, jak telegrafują z Wiednia, dodatni rezultat i przedłożenia odnośne wniesione zostaną tak w Radzie państwa jak i w sejmie węgierskim już z początkiem maja.

Z końcowych rozpraw poszczególnych sejmów zanotować jeszcze musimy rozprawę językową, przeprowadzoną w sejmie szląskim w tonie wcale umiarkowanym. Posłowie polscy i czescy występowali przeciwko usiłowaniom germanizacyi za pomocą szkoły, i domagali się zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie. Żądanie to jest tak słuszne zarówno ze względów pedagogicznych, jak politycznych, iż nie potrzebuje żadnego uzasadnienia. Szkoły bowiem ludowe w Cieszyńskiem, mają polski język wykładowy — oczywiście więc i nauczyciele, którzy w tych szkołach uczą, powinni kształcić się w języku wykładowym. Uznali to nawet do pewnego stopnia niemieccy posłowie Müller i Sedlnicki, oświadczając, że w przyszłości trzeba będzie „coś zrobić" pod tym względem. Nam się zdaje, że do odkładania i przewlekania nie ma żadnej słusznej przyczyny; sprawa jest zupełnie dojrzała, a załatwienie jej nie wymaga żadnych kosztów ani uchwał sejmowych. Rząd nie powinien odmawiać poparcia najsłuszniejszym żądaniom szląskich Polaków. Minister oświaty może w porozumieniu z kraj. Radą szkolną w Opawie, zaprowadzić język polski w seminaryum cieszyńskiem, a krok ten będzie z pewnością powitany z równem zadowoleniem przez Polaków, jak i przez większość Niemców, którzy radziby się pozbyć tej kłopotliwej kwestyi, dla której — jak sami mówią — „coś zrobić" trzeba.

Francuskie ministerstwo wojny zajmuje się od dłuższego czasu, jak wiadomo, kwestyą zaprowiantowania Paryża na wypadek nowego oblężenia. Wedle obliczenia potrzebaby zapasów na wyżywienie 3 milionów ludzi. Dzienne spotrzebowanie dla jednego mieszkańca oblicza to sprawozdanie na 410 gramów chleba, 266 gramów mięsa, 300 gramów jarzyn i owoców, pół litry wina lub 0·15 litra mleka. Oprócz tego każdy mieszkaniec potrzebuje 300 gramów węgla, podczas gdy fabryka gazu 3000 tonn węgla dziennie zużywa. Na przeciąg więc sześciu miesięcy dla ludności paryskiej potrzebaby 2·5 miliona cetn. metr. zboża, 1,200.000 cetnarów metr. świeżego mięsa, 15.000 cetn. metr. soli, 350.000 cetn. metr. jarzyn, 3 miliony centn. m. kartofli, 3 miliony hektolitrów wina, 300.000 hektolitrów mleka, 600.000 sągów drzewa i 1 mil. tonn węgla. Nadto potrzeba 7 milionów cetn. metr. siana, 700.000 słomy i 600.000 owsa. Do zakupna tego potrzebaby 500 milionów franków.

O Wysznegradzkim, rosyjskim ministrze, który z powodu słabości, czy też także i innych względów ma przejść w stały, stan spoczynku, pisze *Voss. Ztg.*: Wysznegradzki syn popa wiejskiego, otrzymał pierwsze wykształcenie w seminaryum duchownem, a następnie został nauczycielem matematyki, później zaś dyrektorem instytutu technologicznego. Udział jego w wystawie moskiewskiej i wypracowanie planu dla technicznego instytutu dla nauczycieli, jako też działalność w dwóch przedsiębiorstwach kolejowych zwróciły nań uwagę. Po powołaniu go na stanowisko ministra skarbu, pierwszym czynem jego było podwyższenie dochodów z ceł o 12 milionów rubli przez proste zarządzenie, że zamiast obliczania rubla w złocie po 1 rubel 50 kopijek, należy go liczyć po 1 rublu 67 kopijek w papierach, gdyż „zmiana ta odpowiada rzeczywistemu kursowi". Jego zadaniem było utrzymywać kurs rubla. Gdy w maju 1888 kurs spadł na 162, z końcem czerwca potrafił go podnieść do 194. Wysznegradzki umiał wybornie uskutecznić „stan pogody" na giełdach europejskich. Wszystkie jego ostatnie usiłowania rozbijały się o nieufność do Rosyi pod względem chęci utrzymania pokoju i o głód, który w Rosyi zapanował.

Tegoroczna rozprawa budżetowa w sejmie.

Lwów d. 14. kwietnia.

Tegoroczna rozprawa budżetowa w naszym sejmie pod wielu względami stanie się pamiętną. Głównie zaś z tego powodu zasługuje na uwagę, że zaznaczył się w niej zwrot opinii większości sejmu na drogę, na dalekie cele obliczonej polityki ekonomicznej i zastosowanej do tego polityki finansowej.

W sesyi z roku 1890 sam jeden tylko poseł Stanisław Szczepanowski walczył o to, ażeby sejm „zerwał z tradycyami małodusznej polityki nędznej nieufności naszej we własne siły, i ażeby zreformował swój budżet na stopę europejską, czyniąc go zdolnym do pokrywania kosztów tych prac cywilizacyjnych, jakie mamy do spełnienia". Większość sejmu, z ludźmi tak zdolnymi na czele jak dr. Leon Biliński, hr. Stanisław Badeni itd. postawiła program opierający się na słowie „przebudować" tj. na siedm lat odroczyć wszelkie większe inwestycye aż do czasu, gdy nas wiąże powinność forsowniejszej spłaty długu indemnizacyjnego, i nie wdawać się w żadne wielkie operacye finansowe. Roczny przyrost wydatków skarbu krajowego, obliczono na 150.000 zł., i do tej skali zastosowano kalkulacyę tej z konieczności polityki „przebiedowywania" indemnizacyi.

Tymczasem tegoroczny preliminarz budżetowy wydatków wzrósł z 5,074.103 zł na 7,049 347 zł. a więc podniósł się o zł. 1,974.437 zł. czyli okrągło biorąc, blisko o dwa miliony zł. w. a.

Poseł Szczepanowski nie miał racyi w r. 1890 o tyle, że wówczas grunt nie był jeszcze przygotowany do projektowanej przez niego tylko w najogólniejszych zarysach reformy gospodarstwa krajowego i jego skarbowej polityki. Uznał on to w tegorocznych debatach nad budżetem z całą lojalnością — tak samo, jak znów dawni przeciwnicy jego przyznali, że potrzeba „coś" uczynić w tym celu, ażeby zniżyć roczne zobowiązania kraju co do umorzenia długów, których raty wynoszą obecnie przeszło cztery miliony zł., i tym sposobem umożliwić obracanie większych kwot na cele oświaty i gospodarstwa krajowego bez podwyższania ciężarów podatkowych. Przyznawali to wszyscy mowcy, którzy w sprawie budżetu głos zabierali, poruczono też Wydziałowi krajowemu, iżby na najbliższą sesyę sejmową przygotował projekt „takiej operacyi finansowej, któraby umożliwiła pokrywanie niedoborów funduszu krajowego przez dłuższy szereg lat, bez dalszego zaciągania dodatków do podatków i bez zaciągania corocznych pożyczek".

Wielką rozprawę o podwyższenie dodatków do podatków o 3 centy, w celu stałego wzmocnienia rubryki dochodów skarbu krajowego, trafnie określono jako ostatnie echo dawnego przyzwyczajenia naszego do rozpaczliwego, małodusznego zwątpienia o własnych siłach w kwestyach pieniężnych. Liczni mowcy wykazali, że nie przystoją nam deklamacye o absolutnej niemożności zapłacenia większego o 3 centy dodatku do podatku czyli 300.000 zł. rocznie więcej wobec faktu, że teraz Galicya dostarcza skarbowi państwa przeszło o 40 milionów zł. więcej dochodu rocznie, niż przed laty trzydziestu.

Korespondencye.

Paryż, 12. kwietnia.

(Środopoście. — Święto praczek. — Królowe i *la reine des reines*. — Pochód uroczysty. — Walka za *confesti*. — Post i postne potrawy. — Kazanie postne. — *Rose † Croix*. — Alfons Daudet.)

Wielki post w Paryżu ma swoje wybitne, odrębne cechy, to też, gdy od Świąt wielkanocnych zaledwie tydzień nas już przedziela, powzólcie, iż mającemu niedługo utonąć w falach przeszłości postowi poświęcę słów kilka.

Środopoście! Wyraz ten brzmi twardo w uszach mieszkańca naszego ojczystego kraju, któremu przypomina długie tygodnie, pozbawione wszelkiego urozmaicenia, nudne rauty i spory szereg dni, w czasie których kawał dobrej wołowiny jest ideałem, a śledź lub co najwięcej sandacz i szczupak codziennym niemal pokarmem.

Tutaj w Paryżu inaczej, o wiele inaczej! Środopoście witają radośnie, a wielu przywiązuje doń więcej wagi, niż do karnawału! Nazywają je nawet wprost: postnym karnawałem! I mają słuszność, a na dowód tego, pozwólcie, iż poprowadzę Was w d. 24. marca, w święto praczek, na „Madeleine".

Jest godzina 2. z południa. Bulwary roją się od ludzi. Zdaje się iż cały Paryż dał sobie tutaj *rendez-vous*, korzystając z pięknej pogody, z wiosennego ciepła. Tu i ówdzie rozpoczyna się już walka na zaprowadzone za przykładem władz *confetti*, jakkolwiek właściwie *confetti* w Paryżu nie są kulkami gipsowemi, jak to nazwa wskazuje i jak to ma miejsce we Włoszech, lecz płatkami grubego papieru. Przewyższają one rzymskie *confetti* w tem, iż uderzenie niemi nie jest tak bolesne, a przytem rzucane gęsto, wywołują miłe wrażenie: zdaje się, że to prześliczne płatki śniegu unos ą się w powietrzu.

Lecz oto słychać głos trąb i huk bębnów od strony placu *de la Concorde*. Posuwa się zwolna pochód, który otwiera oddział jeźdźców w strojach średniowiecznych, a za nimi dwunastu trębaczy w uniformach z czasów Henryka II. Kostiumy są piękne — nic dziwnego, wszak to *Comédie française* je wypożyczyła. — Za nim jedzie czterokonny rydwan komitetu a za tym wozy dwudziestupięciu zakładów prania, każdy inaczej przyozdobiony i na każdym strojna „królowa". Widok tych królowych, wywołuje rozmaite uwagi, wiek bowiem i objętość niektórych są wielce czcigodne...

Ale oto nagle olbrzymi okrzyk radosny, klaskanie w dłonie, powiewanie kapeluszami, powiewanie chustkami, poruszają tłumy od końca do końca. Patrzcie się: na rydwanie wysokim, otwartym, zaopatrzone w złociste symbole konsztu prania, jedzie królowa królowych, *La reine des reines*! W żółtej, koloru złocistej słomy, sukni, otulona w przepyszny, długi, błękitny, zdobny w złote, haftowane lilie płaszcz aksamitny, z ozdobną, maluczką koroną na głowie, w całej uroczej — co prawdę rzekłszy największe wywiera wrażenie — krasie młodości i piękności dziewiczej, jedzie uśmiechnięta, jak czarodziejka. Obok niej król, w szatach Ludwika XVIII, u stóp jej młody małżonek, za nią dwóch zgrabnych paziów.

Cały Paryż leży [redacted] stóp tej małej praczki i składa jej [redacted] ona z gracyą kłania się na lewo i na prawo, rozdzielając rączką całusy i podziękowania! Tłumy cisną się i pchają się naprzód, pragnąc postępować nieustannie przy jej rydwanie i co chwila wybucha okrzyk: *„Vive la reine des reines"*! Konna *Garde republicaine* ma co robić, aby nie dostał się kto pod koła wozu. — Za wozem królowej królowych postępują dalsze wozy pralni paryskich i wszystko to dąży ku gmachowi Rady miejskiej. Nie zabrakło także wozów przeróżnych zakładów ku rozrywce a pomiędzy niemi zwraca uwagę pochód słynnego lokalu tańców *„Moulin Rouge"*, którego przedstawicielki ubrane za Amorki, lub raczej nieubrane, wykonują na wozach niemożliwe tańce. Nie brak także *„chevaliersów"* na koniach w kostiumach z czasów Franciszka I. aż do cesarstwa, którzy zasypują literalnie publiczność całą chmurą papierków białych, nie będących ostatecznie niczem innem, jak ogłoszeniami restauratorów, *épiciers*'ów, dentystów, fotografów i t. p. Pomiędzy tłumami przeciskają się niezliczone maski, pełne humoru i rzucające na wszystkie strony dowcipy — rozmaitej zresztą wartości. Każdy z przechodniów ma włosy, brodę, wąsy, kapelusz, — panie kapelusze, fałdy sukni, włosy — obsypane białemi płatkami; to owe *confetti*. Atakują i mnie, więc kupuję całą tutkę tych skrawków za 75 centymów i bombarduję na odwrót innych. Do bombardacyi ulicy przyłączają się balkony i okna. Wkrótce cała ziemia literalnie przysypana białemi skrawkami, wygląda, jakby śniegiem okryta a w niektórych miejscach widać ślady walk bombardowania, kwiatami, papierosami nawet. Mimowoli zapytuję siebie czy są to ci sami, tak łatwo unoszący się gniewem, gorącej krwi Paryżanie, którzy urządzają komuny i barykady lub zamachy dynamitowe.

Wracając, zmęczony kilkugodzinną walką, z bulwarów ku restauracyom, myślałem nad tem, jak to jutro obudzi się po swoim tryumfie dzisiejszym *la reine des reines*. Młodziutkie, szesnastoletnie dziewczę, nazywa się Delabarre — o blond włosach i niewinnych a prześlicznych niebieskich oczętach, upojona kolosalnem powodzeniem, czy znalazłszy się jutro napowrót za stołem praczki, z żelazkiem w ręku, nie poczuje się nieszczęśliwą? Czy liczne interwiewy dziennikarzy, niezliczone *billet-doux*, rymowane i nierymowane listy, pełne zapału objawy uwielbienia, rozmaite propozycye, jakich się stała przedmiotem, czy nie przewróciły w główce, która dotąd była uwieńczona piętnem niczem nieskalanej czystości duszy i jasnem spojrzeniem? Jak tam jednak będzie, bądź co bądź, jednodniowa królowa królowych, Henriette Delabarre, będzie mogła mieć wspaniałe wspomnienie z czasu jednoniowego swego królestwa.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, iż w Paryżu istnieje 600 pralni (*lavoirs*), zatrudniających około 50.000 praczek, tworzą one osobną korporacyę, w której kwestya dnia roboczego i wysokości płacy, bywa roztrząsaną z nieco inną biegłością języka, niźli w syndykatach robotników. A przecież są one dobrze płatne. W każdej pralni stoi na czele właścicielka *„patronne"*, pod której komendą pracują tak właściwe praczki, jak i przeznaczeni do spełniania cięższych robót *gargons blanchisseurs*, jak wreszcie i tak zwane *repasseuses*, czyli — że tak już powiem, prasowaczki. Otóż praczki biorą dziennie 3 fr. 50 centymów, drugie rzadko zarabiają dziennie mniej niż 5 franków. Taką *repasseuse* jest także owa królowa królowych, Delabarre. Przedsiębiorcy pralni mają się zazwyczaj bardzo dobrze, a takie przedsiębiorstwo średnich rozmiarów reprezentuje zawsze wartość 20—25.000 franków.

Ale rzućmy ten przedmiot a wracajmy do środopościa. Przepisy kościoła katolickiego w ogólności serdecznie mało są przestrzegane przez dzisiejszych Paryżan, jakkolwiek cała niemal ludność paryska jest katolicką — post jednak można poznać w Paryżu pomimo całego skeptycyzmu jego mieszkańców, już po przestrzeganiu przez Paryżan przepisów kościelnych. Na targowicach widzisz codziennie przybywające z prowincyi lub zagranicy liczne przesyłki ryb i ptaków wodnych, które to ostatnie wedle łagodnej interpretacyi duchownych francuzkich nie są potrawą zabronioną nawet w dnie postne, jako nie „mięsne". Na ławach *„epicier sów"* pojawiają się zielone pęki sztokfiszów, wypychając z dotychczasowego stanowiska szynki, słoniny itd. Zastanawiające pustki panują także na wystawach *„charcutiers'ów"* czyli wędliniarni, podczas gdy kramy z świeżą kapustą, kartoflami, melonami itp. są przepełnione. Toż samo w restauracyach. Cenniki potraw naszpikowane są rozmaitemi potrawami z najprzeróżniejszych ryb morskich i rzecznych, lub ptaków wodnych, a beefsteak, kotlet, rostbeuf kryją się gdzieś w zakątkach cennika i z trudnością tylko dostają się na talerz żądającego je gościa. Za to kucharze paryzcy są niezrównani w umiejętności dobrego przygotowania potraw z ryb, i gdy zobaczysz łososie podane w *sauce verte* — którego zaprawa jest tajemnicą kuchni paryskiej — w białem winie, *à la Marguery, à la Riche* itd., gdy zobaczysz rozmaite *coquilles, à la Saint Jean, à la Crême*, gdy zobaczysz (a jeszcze bardziej skosztujesz) niezliczone raki, homary, ryby w muszlach, *matellotte, friture, branchade de morue* (ulubiona niegdyś potrawa Thiersa i wogóle południowych Francuzów), w końcu najprzeróżniejsze apetytne *entremets* i pieczyste z ptaków wodnych — zrozumiesz, iż nie trudno wśród takich okoliczności z przyjemnością nawet przepościć parę tygodni.

Kazania postne usiłują co prawda odwrócić naszą uwagę od wyłącznego zajęcia się sprawami kulinarnemi. Odbywają się one też regularnie w każdym kościele, a przyznać trzeba, iż duchowni, umieją zastosować się zawsze znakomicie do skłonności, do stopnia wykształcenia, do inteligencyi, zwyczajów publiczności, której mają kazać. Paryżanie zresztą chcą tego, aby kaznodzieja zajął ich tak swoim wykładem jak uczony na jakiej konferencyi literackiej lub profesor na wykładzie w akademii. Toteż podczas kazania duchownych, którzy mają znakomity talent oratorski, kościoły są przepełnione, w innych, gdzie kaznodzieja zadowala się tylko licznem wygłaszaniem nauk religijnych z przepisów ewangelji, gdzie nie umie okrasić tego zwrotami retorycznemi, świeżością pomysłów, siłą wymowy — panują często pustki. Cały *monde* tak zwanych bulewardierów i damy z towarzystwa, zapełniają zawsze szczelnie kościół św. Magdaleny, ilekroć ma wygłosić kazanie Dominikanin ojciec Didon. Kaznodzieja ten, prawdziwie natchniony, umie w istocie sięgnąć do głębi duszy słuchacza. — W ogólności zachowuje się publiczność w kościołach bardzo spokojnie i takie wypadki skandaliczne jak w kościele na Saint-Merci lub na Belle-Ville, są nader rzadkie a należy je uważać za wynik skrajnych dążności socyalistów lub radykałów.

Przeciwko jednak tym ostatnim powstają obecnie wśród publiczności na obronę duchownych i kościołów potężne prywatne towarzystwa. Najwybitniejszem z nich jest związek *Rose † Croix*, który przy pomocy mistycznej swojej nazwy i mistycznego występowania stara się skutecznie cały paryski świat modny i koła towarzyskie zjednać napowrót dla kościoła. Myśl ta jedna obecnie sobie zwolenników także i pomiędzy znakomitymi literatami, albowiem w ostatnich czasach organizuje Alfons Daudet silne stronnictwo w obronie przepisów kościelnych, mianowicie przepisów o nierozerwalności związku małżeńskiego, przeciw zbyt wolnomyślnym w tym kierunku ustawom państwowym. *Emcr.*

Z obozów ruskich.

Wróćmy do uroczystej chwili zamknięcia sejmu. Znaną jest dosłownie mowa ks. marszałka Sanguszki, niemal też dosłownie znanem jest oświadczenie dr. Sawczaka, złożone księciu w imieniu posłów narodowców ruskich. Tekst atoli tego oświadczenia, podany w pismach polskich, w jednym ustępie wielce się różni od tekstu podanego w *Dile*. Wedle pism polskich rzekł dr. Sawczak: „...gdy cieszysz się pełnem zaufaniem obu narodowości kraju, powtarzam prośbę, przedwczoraj przez jednego z moich towarzyszy politycznych, abyś zechciał być pośrednikiem w zgody obu narodowości kraju. Wierzę w powodzenie tego zadania, a utwierdza mię w tem" i t. d. Wedle *Diła* zaś dr. Sawczak rzekł: „...abyś zechciał być pośrednikiem w celu załagodzenia wielce ważnej sprawy polsko-ruskiej — i mam nadzieję, a nawet pewność, że się tego zadania podejmiesz". Jak widzimy, zachodzi w tych obu tekstach różnica ogromna. Ze sprawozdania stenograficznego dowiemy się, jak właściwie brzmiał ten najdonioślejszy ustęp oświadczenia dr. Sawczoka. Przypomniemy tu tylko mimochodem, że zwrócony do posłów ruskich ustęp mowy ks. marszałka na otwarcie sejmu *Diło* fałszywie podało — i fałszu nie sprostowało...

Diło podało zarazem oświadczenie na mowę ks. marszałka, jakie po dr. Sawczaku złożył dr. Antoniewicz, przewódca posłów moskalofilskich czy tam „starych". Wedle *Diła* dr. Antoniewicz zabrał głos, uproszony, jak powiedział, przez posłów włościańskich z zachodniej Galicyi, wynurzył ks. Sanguszce cześć za sprawiedliwe i taktowne prowadzenie obrad, a zwracając się do Polaków oświadczył, że wprawdzie na tegorocznej sesyi podniosły się ciężary, ale można mieć przeświadczenie, że się wspólnie pracowało dla kraju, aby go podnieść materyalnie i moralnie. I dlatego cześć Polakom że podali sobie „wzajemnie ręce na tem polu". Jestto, w okresie ostatnim, relacya bałamutna — ale *Hal. Ruś*, organ przecie obozu, którego parlamentarnym przedstawicielem jest dr. Antoniewicz, donosi tylko, że p. „Antoniewicz podziękował marszałkowi za jego trudy i bezstronność, w imieniu posłów ruskich i włościan mazurskich, którzy go do tego upoważnili". Czy dr. Antoniewicz co dalej mówił, *Hal. Ruś* nie wie. I w tym względzie ciekawiśmy co doniesie sprawozdanie stenograficzne.

Diło nie uznało za potrzebne, dodać ze swej strony komentarz do ustępu mowy ks. marszałka wystosowanego do posłów ruskich ani do następnego oświadczenia dr. Sawczaka. Zdaje się, że jedno i drugie jest niedogodnem dla antipolaca mu *Diła*, jak zapewne z tego samego też powodu *Hal. Ruś* nie podała w całości oświadczenia dr. Antoniewicza.

Natomiast we dwa dni po uroczystości i tak szczerem dla Rusinów zakończeniu sejmu, *Diło*

2

LOS.

(Ciąg dalszy).

— Innemi słowami: rozbił się. — Z czegoż tu się znowu śmiać?

— Śmieję się, bo to tak komicznie brzmi: dobra nieruchome i rozbijające się domy; w końcu będą siedzące zamki i biegające wieże...

— Pozbity bank, nie jest nic wesołego, moje biedne dziecko.

— Tylko to nie, wuju! dobry, stary, serdeczny wujaszku: nie nazywaj mnie nigdy „biedne dziecko", tak mi wiecznie śpiewano, z tem „biednem dzieckiem" doprowadzili mnie ludzie do wściekłości. Nie jestem biedną, jestem szczęśliwą i bogatą...

— Tem ostatniem właśnie nie jesteś, biedne dzie. — chcę powiedzieć: Izabelo.

— A to dlaczego?

— Bo rozbił się bank, w którym twój majątek był deponowanym; wszystko poszło co do szeląga. — Ty jesteś biedną jak turecki święty...

— Ha, ha, ha..., jak turecki święty — jaki to dobry pomysł!

— To nie żaden pomysł — to jest używany sposób mówienia, to znaczy, że człowiek nie posiada ani centa.

— Na co jabym miała centa potrzebować.

— Ach, ty nic nie pojmujesz świata! Posłuchaj mnie. Bez pieniędzy nie można żyć na świecie. Co ty poczniesz ze sobą, jak mnie nie stanie? Moim majątkiem nie mogę nic dla ciebie zrobić, bo on przypada mojemu bratańcowi jako majorat. Na wyjście za mąż nie masz widoków, ponieważ nie masz posagu; nie potrafisz sobie zarobić, bo wychowanie klasztorne nie dało ci potrzebnych do tego wiadomości. Jedyne, co ci pozostało, najlepsze, do czego ci moje doświadczenie, a nawet, jeżeli tak być musi, moja powaga doradza: wstęp do klasztoru.

Tym razem nie śmiałam się.

— Ach, wuju! — krzyknęłam — tylko nie to! zaklinam cię, tylko nie to!

Musiałam się bardzo zmienić, czułam, jak mi usta drżały i cała krew uciekła z twarzy.

— No, jeżeli w żaden sposób nie chcesz wstąpić do klasztoru, chociażby to podług mniemania wszystkich, zwłaszcza proboszcza, najprostszem wyjściem było, to pozostaje ci jeszcze jedno: zostać moją żoną.

— Twoją żoną wuju, dla czegóż nie? — powiedziałam, rozweselona znowu — to już drobnostka!

Sakrament małżeństwa znałam dokładnie z katechizmu, była to najprostsza procedura w świecie. Przystępuje się do ołtarza, mówi się „tak" i *voilà tout*.

— Byłyby więc wszystkie trudności usunięte, i byłabyś zaopatrzoną — mówił wuj w zamyśleniu. — Majoratu wprawdzio nie mogłabyś odziedziczyć, ale po mojej śmierci zostanie ci dożywocie.

— Nie mówże znowu o śmierci, wuju, nie mogę znieść tego słowa i tej rzeczy; tu idzie o życie. Chętnie chciałabym żyć tu nadal, bardzo mi się tu u ciebie podoba; i jeżeli to tylko przez małżeństwo być może, to się pobierajmy, wujaszku, jutro, jeżeli chcesz. Będzie to kapitalny żart, ludzie będą do mnie mówić pani baronowa... Zaczynam zaraz skakać i rozbijać się jak pewne majerostwo.

— Co za majerostwo, ty szalone dziecko.

— Dom Majera, w którym mój cent leżał, a którego teraz nie ma.

Tak zostało ułożone moje małżeństwo. To był bal dla mnie!

Mogę tu zostać, w tym słonecznym zamku, jako jego pani; mam być siostrą starej, a córką prastarej; gwałtownemu jenerałowi i tym dwom, którzy mnie zawsze uważali za dziecko, będę strasznie imponować, a dobry opiekun... mój jedyny przyjaciel na całej kuli ziemskiej. Czyż nie będzie to tem samem, czy będę go uważać za męża, czy za wuja?

Jaka właściwie zachodzi różnica między mężem a wujem? O tem moja niewinność nie wiedziała wcale.

Tak ja nie miałam pojęcia o tem, że moje małżeństwo z pięćdziesięcioletnim człowiekiem pozbawia mnie prawa, którego moja młodość od życia domagać się mogła: prawa do miłości. Nie wiedziałam, że cała ta rozkosz, która mi piersi napełniła, to tęskne przyspieszone bicie serca, było tylko wiośnianem przeczuciem rozkoszy lata, a że najwyższym celem życia jest „miłość", o tem już wcale nie wiedziałam.

Słowo to było wykreślone z naszego szkolnego dykcyonarza. Wprawdzie powtarzałyśmy codziennie równobrzmiące: wiara, nadzieja i miłość, ale należały one niebu a nie ziemi; była nam zalecana także miłość bliźniego, ale ta także tyczyła się wszystkich ludzi, a nie jednego. O tem niewiedziałyśmy, że z pomiędzy wszystkich ludzi jeden może być wybranym, ten który jest nietylko — najbliższem sercu, ale je zajmuje całkowicie; ten któremu wierzymy, który daje całe niebo, szczęścia, którego jednem słowem kochamy.

Zostałam więc żoną wuja.

Z wyjątkiem niektórych nieznośnych poufałości ze strony człowieka, któremu posłuszeństwo przysięgłam, nie przyniosło małżeństwo żadnych zmian w mojem życiu. Dopiero gdy mnie niebo obdarowało żywą laleczką, wtedy zeszło dla nowe słońce. Mój chłopczyk — mój chłopczyk! to była pociecha (on jest zresztą i dzisiaj moją pociechą, mój trzydziestoletni, dawno żonaty chłopczyk!

Życie moje płynęło dalej tak samo jak się zaczęło: szaro w szarem. Mój mąż chciał dla mojej przyjemności gości zaprosić, ale zachorowała jego siostra i przez sześć miesięcy nie było nic widać w zamku, tylko siostry miłosierdzia, konsylium lekarskie a w końcu coremonia pogrzebowa. Następnie przez sześć miesięcy oficyalna żałoba.

Potem chciał mój mąż dla mej rozrywki przenieść się do miasta; ale jego chroniczne cierpienie przeszło w poważną chorobę; tym razem byłam ja siostrą miłosierdzia. Po kilku miesiącach wyzdrowiał, ale został sparaliżowanym. O przejażdżce do miasta nie można nawet było myśleć. Byłam przykuta do krzesła biednego chorego, a nawet na pół godziny nie pozwolił mi się oddalić; był grymaśny i często bardzo złym dla mnie; Boże, przebacz biednemu! — i tak to trwało lata całe.

W tym czasie przyszła także wiadomość o nowej śmierci. Brataniec męża, — który zresztą miał wodę w głowie, umarł. Nie mogłam to jako nieszczęście uważać, bo mój chłopczyk dziedziczył majorat.

Tak przeszły moje najpiękniejsze lata. Pomału dowiedziałam się i ja także, co mnie przez klasztorne wychowanie zatajonem było: że na ziemi jest niebo, nazywające się „miłością". Ale tylko z książek zaczerpnęłam te wiadomość, bo żadna istota nie zbliżyła się do mnie, któraby mi tej słodkiej nauki praktycznie udzielić chciała. Zresztą nie byłabym tego zniosła, gdyż byłam uczciwą żoną; — wierność zaprzysiężona, była mi świętą. Ale czegoż mam się chwalić! — nie byłam wodzoną na pokuszenie...

(C. d. n.)

na miejscu naczelnem powtórzyło wściekły artykuł *Bukowyny*. organu bukowińskich narodowców ruskich, za który „Proświta“ lwowska kaucyę złożyła. *Bukovyna* pisze:

„I przy tych wyborach (do sejmu bukowińskiego) nie można powiedzieć, że poszanowano prawa Rusinów bukowińskich, a bodaj nie zadano im krzywdy rażącej .. Owszem ukrócono w rażący sposób ich prawa, bo w okręgach czysto ruskich Wyżnica-Putyłów i Stanowce narzucono jako reprezentantów ludzi obcych, którzy wcale sobie nie zadawali i z pewnością nie zadadzą pracy, aby poznać naturalne sposoby, jakiemiby podźwignąć nasz lud, przez wszystkich zaniedbany i upośledzony, — którzy nie mają ani odpowiednich wiadomości, ani dobrej i szczery woli, zastanowić się nad sposobami, jakiemiby można bodaj zbliżyć nasz biedny lud do tego stanu, iżby i on także mógł korzystać z praw konstytucyą poręczonych, i tym sposobem zrównać się z innymi, szczęśliwszymi ludami naszej monarchii. A co gorsza, w tych okręgach narzucono naszym włościanom takich posłów, którzy jako dziedzice mają swoje interesa kastowe, przeciwne interesom naszych włościan, dlatego ci posłowie i przy najlepszej woli nie będą mogli sumiennie być orędownikami wyłącznie wiejskich spraw swoich okręgów wyborczych. Ruscy patryoci nie są wrogami innych ludów ani Wołochów ani Polaków, nie odbierają im praw przynależnych, a tylko w drodze konstytucyjnej“ itd.

A trzeba tu wiedzieć, że w Stanowcach wybrany został br. Kapri, Polak, prezes „koła polskiego“ na Bukowinie.

Otóż mają teraz Polacy bukowińscy wdzięczność narodowiecko-ruską za to, że przymusem wydobyli Rusinów bukowińskich z bezwładności, że ci Rusini, przy pomocy Polaków, i tylko przy tej pomocy, zyskali poprzód nagle trzy mandaty do sejmu. a teraz nawet czwarty zyskali. Ztądto spadło ze strony Rumunów bukowińskich klątwa na Polaków; dlatego to *Gazeta Bucoviner* przed trzema prawie miesiącami wzywała Austryę, aby Polaków wzięła za łeb „w imię idei germańskiej“, gdyż Polacy „w imię idei słowiańskiej“, podźwignęli Rusinów bukowińskich do świadomości i życia politycznego. Ale w tymże samym też czasie stało się, iż Bukowina oświadczyła, że Rusini nie potrzebowali i nie potrzebują Polaków bukowińskich,

Do tych Polaków, którzy z całem poświęceniem pracowali nad podźwignięciem Rusinów bukowińskich, należał właśnie w pierwszym rzędzie hr. Kapri, wybrany teraz w Stanowcach przez kontrkandydatów rumuńskich, gdzie kandydat ruski ani jednego głosu nie otrzymał.

Ależ po owym występie *Bukowyny*, jakiemże prawem mogli bukowińscy narodowcy ruscy forytować ich kandydata? Czy na to, aby zwyciężył Rumun, a w razie wyboru Rusina, aby *Bukowyna* znowu policzek dała Polakom? Czyż niewiadomo *Bukowynie*, że wybory z wiejskiej kuryi bukowińskiej tym razem zupełnie szły wedle nakazu rządu; a z drugiej strony, że właśnie ruski lud bukowiński nie cierpi Rusinów galicyjskich, przezywając ich „żółtobrzuchami“? Czyż galicyanin p. Tymiński przeszedł poprzednio bez pomocy Polaków? czyż nie dlatego i obecnie został wybranym?...

Nadto wreszcie napada *Bukowyna* w podanym przez *Dilo* artykule także na rząd, a przecież czy nie dziełem rządu jest wybranie czwartego jeszcze Rusina do sejmu Bukowińskiego?

I wreszcie, tak zajadle zelżywszy Rumunów, Polaków, tak dojadając rządowi, wymaga w końcu *Bukowyna*, aby Rusini bukowińscy otrzymali jednego reprezentanta w Wydziale krajowym i w krajowej Radzie szkolnej. Wedle arytmetyki regulaminowej nie mają ruscy posłowie siły do tego, a zatem mają to uczynić ci zależni przez Rusinów Rumuni i Polacy, ten rząd sponiewierany!... Tego podobno „konstycya“ nie „poręcza“..

Z rozpraw sejmowych

o podwyższenie dodatku o 3 centy.

(Przemówienie dr. Włodzimierza Kozłowskiego).

W rozprawie sejmowej nad ustawą finansową a w szczególności co do podwyższenia obecnego dodatku kraj. z 36 ct. na 39 ct. przemawiał jako mowca generalny poseł dr. Włodzimierz Kozłowski za wnioskiem większości komisyi budżetowej proponującej to podwyższenie. Mowa ta zwrócona przeciw konwersyi a zarazem wykazująca kruchość argumentów przytoczonych przez poprzedniego mowcę dr. Madeyskiego zasługuje na podanie jej wedle zapisków stenograficznych co też czynimy.

Poseł dr. Włodzimierz Kozłowski mówił jak następuje:

Wysoka Izbo! Trudne dla mowcy, który w tej Izbie nie ukończył jeszcze nowicyatu, zadanie brania udziału w tak ważnej dyskusyi, staje się jeszcze trudniejszem z powodu, że przemawiam co do spornych punktów w innym kierunku, jak szanowny poseł Madeyski, a czynię to w chwili, w której wysoka Izba znajduje się pod olśniewającem wrażeniem mowy posła Madeyskiego.

Zadałem sobie też pytanie, czy wobec tej złocistej i misternej tkaniny, jaką przedstawiły wywody p. Madeyskiego, godzi się jej niewprawną ręką dotknąć, czy wolno polemizować z mowcą, który wykwintnością formy, dyalektycznem ostrzem swej wymowy, wstrzemięźliwością poruszenia rzeczy, któreby mogły dać broń przeciw niemu, a wreszcie z niesłychaną zręcznością w pominięciu szkopułów, przypomina sławnych retorów rzymskich z najsławniejszych czasów. Czy kruszyć kopię z takim mowcą nie jest zuchwalstwem może gorszem od zuchwalstwa tego, jakie popełnił ów dziki Galba, który się targnął na brodę senatora rzymskiego. A jednak nie. Miłośnik retoryki nie miałby wobec przemówienia p. Madeyskiego nic innego do uczynienia, jak tylko ze zdumieniem przyklasnąć i zamilknąć. Poseł, do którego przykrych obowiązków zawodowych należy nieraz przymusowe porywanie się z motyką na słońce, wrażenia tego, jakie mowa p. Madeyskiego zrobiła, nie może zbyć Schielerem i odesłać do przyszłego roku, jak to uczynił szan. p. Madeyski, który pragnie za pomocą Schielera decyzyę w sprawie podwyższenia podatków kraj, wstrzymać do jesieni.

Szanowny poseł Madeyski, który jak sam powiedział — z powodów od jego woli niezależnych w pracach komisyi budżetowej w roku bieżącym udziału wziąć nie mógł, a przeto swą tak wysoko ceniona radą komisyi w r. b. wesprzeć nie był w stanie, który dopiero po ukończeniu prac komisyjnych dziś nas zasilił swoim na sprawę finansów kraju poglądem — przypomina mi swojem przemówieniem słowa Juliusza Cezara, *veni, vidi* — a o ile dotyczy zewnętrznego sukcesu oratorskiego — mogę powiedzieć także: *vici*. Pragnąłbym jednak, aby to zwycięstwo ograniczyło się jedynie na sukcesie oratorskim, a ciesząc się bardzo z tego sukcesu, znacznie mniej cieszyłbym się, gdyby te konkluzye które p. Madeyski wypowiedział. a także i te, których wypowiedzieć szan. poseł był za ostrożnym, ale które każdy czuły słuchacz w duszy swojej sobie dośpiewa — mniej cieszyłbym się gdyby te konkluzye uzyskały większość w Izbie.

Sprawozdanie większości zredagowane tak znakomicie przez hr. Stanisława Badeniego ma pewne punkty styczne i pewną analogię z przemówieniem posła Madeyskiego. Sprawozdanie to swoim tonem stanowczym i decydującym przypomina orzeczenie wyroczni delfickiej, ale tak, jak nie rozcina gordyjskiego węzła, ale pozostawia dozwalając *in dubiis libertas*, jednym i drugim pociechy, tłómaczenia wielu rzeczy tak, jak im się podoba tak sprawozdanie większości komisyi, jak i poseł Madeyski zbywają rzeczy jedną formułą: operacyą finansową, nieokreślając wcale dokładniej rodzaju tejże operacyi. Do domysłów jednak pod tym względem, a zarazem do znacznych różnic pod względem nie postanowionych wniosków, dochodzi się, postępując za wątkiem argumentów sprawozdawcy większości z jednej, a p. Madeyskiego z drugiej strony dochodzi się do zupełnie innych konkluzyi, jak za wątkiem ostrożnych argumentów p. Madeyskiego.

Sprawozdawca większości pragnie dodatkami krajowymi ująć niejako krajowi ciężarów na przyszłość — pragnie — jak przypuszczam, bo tego wyraźnie nie wypowiedział — ograniczyć się na operacyę częściową, a operacyę rzeczoną trzymać w granicach niezbędnej potrzoby i przeprowadzić w najskromniejszych rozmiarach.

P. Madeyski przeciwnie trzyma się taktyki innej. Powiększenia dodatku uchwalić nie chce i pragnie tym sposobem przez brak środków pokrycia doprowadzić do sytuacyi, w której potrzeba większej operacyi mogłaby się dać lepiej uzasadnić aniżeli dziś.

P. Madeyski powiedział, że chwila przed reformą podatków osobistych nie jest stosowną ani właściwą do podwyższenia dodatków krajowych i w nadziei uzyskania udziału w podatkach konsumcyjnych uznał podwyższenie dodatków za niepotrzebne. Ależ moi panowie — wszak wówczas jak uzyskamy udział w podatkach konsumcyjnych, możemy każdej chwili dodatki zniżyć, a dla samej nadziei, że to nastąpi. odstępować od prawidłowego pokrycia wydatków byłoby przedwczesnem. Łatwiej jest zniżać jak podwyższać ciężary, a czynienie ulg pod tym względem jest rzeczą wdzięczną i przyjemną.

Trudniejszem i przykrzejszem, bo niepopularnem jest podwyższanie ciężarów. A skoro p. Madeyski oparł przeważną część swoich wywodów na niestosowności chwili, zapytać się muszę, czy ta chwila nadaje się do wielkiej operacyi finansowej — chwila przed regulacyą waluty, która na nasze stosunki oddziała niekorzystnie, ale pod tym jednym względem może przynieść tę korzyść, że wskutek konwersyi długów państwowych, zniży stopę procentową długów państwowych, że przez zrównanie podstaw monetarnych może emitować się mającym papierom utworzyć łatwiejszy zbyt za granicą, a przeto i wyższy kurs. Czy chwila, w której jest prawdopodobnem, że pożyczkę wypłaconą w pieniądzach papierowych umarzać się będzie dukatami, zkąd dla wierzyciela uróść może korzyść, czyli wogóle chwila, w której pod względem sposobu przeprowadzenia regulacyi waluty panuje niepewność, nadaje się do operacyi na większą skalę?

Szanowny poseł Madeyski mówił o tradycyach i prawidłach i nazwał nimi raz pokrywanie deficytu dodatkami, drugi raz pożyczkami. Ale to nie są ani tradycye, ani prawidła, to są po prostu dorywcze środki pokrycia, które nie mają żadnego zasadniczego znaczenia.

(C. d. n.)

Polskie Muzeum Narodowe
w Raperswylu.

(Dokończenie).

Mało jest pomników w Europie, budzących tak żywe zajęcie, jak zamek Raperswylski, zmieniony na polskie muzeum. Wnętrze jego tylko zostało zmienione; na zewnątrz pozostał on takim, jakim był od wieków, tęsknym, ponurym. Polacy potrafili w ciągu lat dwudziestu nagromadzić tam sztuki i starożytności skarby.

Już u wejścia, w pięknym dziedzińcu zamkowym, opasanym dokoła wzniosłym krużgankiem, a ozdobionym z natury rozlicznemi festonami bluszczu, uderza oko wysoka piękna marmurowa kolumna z orłem białym u szczytu, zrywającym się do lotu w kierunku miłej Ojczyzny. Kolumna ta wzniesioną tu została na pamiątkę stuletnią Konfederacyi Barskiej (Podole), zawiązanej w r. 1768, z Puławskim i Krasińskim na czele, przeciw Moskwie, która najechała była Polskę, wprzód jeszcze, zanim rozebraną ona została przez swych chciwych sąsiadów. Na jednej stronie podstawy pomnika napis wyryty w czterech językach: łacińskim, francuskim, polskim i niemieckim, brzmi następnie:

„Duch polski niezmożony wiekową walką — na wolnej Szwajcarskiej ziemi — odwołuje się do sprawiedliwości Boga i ludzi“.

Druga jego strona głosi imiona rozlicznych bojów stoczonych przez Polskę o niepodległość, począwszy od Związku Barskiego aż do ostatniego powstania z r. 1863.

Piętro dalsze, poziome zdobią wspaniałe posągi z marmuru Karrary, dłuta znanego chlubnie rzeźniarza w Rzymie Wiktora Brodzkiego, który sam je narodowemu ofiarował muzeum.

Wyżej na piętrze pierwszem, znajdują się ułożone systematycznie mnogie przedmioty, należące do etnografii, historyi i sztuki polskiej. Zwykli ciekawi śmiertelnicy mogą tu podziwiać bogaty zbiór kameów, pochodzących z pracowni rzymskich a wykonywanych misternie, przedstawiających poczet królów i bohaterów Polski. Dar to wspaniały rodziny hrabiów Dzieduszyckich z Florencyi. Dalej są tu cenne płaskorzeźby z bronzu dłuta Lenartowicza, zamieszkałego też we Florencyi. Uczeni znajdują tu książki, medale, klejnoty, monety i rysunki zasługujące na baczniejszą uwagę. Na każdym kroku spotykasz jakieś dzieło rzadkie i drogie, które ci przypomina imię, fakt, datę, epokę ważną dziejową. Komuż np., z osób nawet mniej biegłych w historyi, nie znane jest imię Jadwigi, pięknej i młodej królowej Polski, ostatniego potomka starej Piastów dynastyi, która w r. 1385, przyczyniła się tak dzielnie do nawrócenia i uchrześcianienia pogańskiej Litwy, a związkiem małżeństwa zawartym z Władysławem Jagiełłą zjednoczyła wielkoksiążęcy kraj ten ze swojem królestwem? Komu obce imiona Jana Sobieskiego. bohatera odsieczy Wiedeńskiej, co zbawiła Europę od najazdu Turków, Kopernika, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza i wielu innych? Śmiało rzec można, że tam, w salach tych, rozwija się jakby na olbrzymiem płótnie cała chlubna „przyszłość Polski i jakby do nowego powraca żywota... Złudzenia to stwierdzają w oczach widza, a [redacted] serce rozwinięte tu narodowe [redacted] wiadczające o tylu krwawych bojach, [redacted] pane kulami nieprzyjaciół, pod cieniem których padły tysiące walecznych.

Co do nas Włochów, którzyśmy w wiekach średnich szczególnie mieli liczne stosunki z Polakami, którym sprawa ich zawsze drogą była, możemy tu wspomnieć nieodżałowanych Cezara Correntiego Ubaldina Peruzzi, senatora Kaspra Cavalli ni, trzech szczerych przyjaciół Polski, krom mnogiej liczby innych osobistości, znanych w dziedzinie polityki i sztuki.

Zamykając tych słów kilka o muzeum Raperswylskiem, pozwolimy sobie jeszcze stać się echem pewnego pobożnego pragnienia.

Wiadomo, iż serce Kościuszki, owego nieśmiertelnego bohatera, który umiał wcielić w sobie najwznioślejsze patryotyzmu cnoty, przechowywane jest w willi Morosinich w Vezia, niedaleko Lugano, w kaplicy należącej do szlachetnej rodziny Negroni prati Morosini. Tam po latach wielu przeniesione też były kości Lucyana Manara i Henryka Daniol, poległych pod murami Rzymu w pamiętnym roku 1849.

Obok szanownych szczątków wielkiego zwyciężonego, wyczekiwały one godziny odrodzenia ojczyzny, zespalając w tymże przybytku przedstawicieli dwóch ofiar opuszczonych wśród świata — Polski i Italii. Dla Włoch wybiła wreszcie odkupienia godzina, szacowne popioły Manary i Daniela zostały wrócone ojczystej ziemi, wieszcząc w ten sposób niejako ostatnie i szczytniejsze jeszcze restytucyi dzieło!... Owoż tymczasem nie byłożby rzeczą arcywłaściwą, aby bohaterskie serce Kościuszki spoczęło w Raperswylu? Podobna ofiara ze strony spadkobierców Zeltnera z Soletty, do którego rodziny należy ów Morosini, potomek dożów weneckich, który umarł walcząc w obronie strzelców lombardzkich Manary, w tym roku zwłaszcza, stanowiącym smętną rozbioru Polski rocznicę, uszczęśliwiłaby wszystkie serca patryotów polskich. Samoż serce wielkiego bohatera zadrżałoby niechybnie z radości, spocząwszy wśród tylu św. pamiątek i nie wybrałoby dla siebie stosowniejszego pomnika!

Muzeum zresztą Raperswylskie nie jest jeszcze całkowicie uporządkowanem. Rącza w tej mierze praca nie ustaje, posuwa się szybko i już drugie piętro gotowe; styl jego odpowiada skrupulatnie ogólnej architekturze zamku, a sklepienia sal i boczne ściany ozdobione są pięknem malowidłem. Rychło drugie to piętro obejmie bogatą bibliotekę, liczącą około 70 tysięcy tomów. Wkrótce też przystąpią do ostatecznego wykończenia piętra trzeciego, najpiękniejszego ze wszystkich. Tam pomieści się galerya obrazów i przedmioty inne, dla których zabrakło miejsca w gotowych już salach.

Po śmierci hr. Platera, przed trzema laty, prace te przeprowadzone są, i w rychle dokonane zostaną pod kierunkiem Rady Muzealnej, złożonej z 15 członków, ludzi znanych z nieograniczonego poświęcenia dla sprawy Polski. Radzie tej zarządzającej przewodniczy pułkownik Józef Gałęzowski z Paryża; a uczestniczą w niej, w Szwajcaryi, prof. Laskowski, dziekan fakultetu medycznego w Genewie, pułkownik Z. Miłkowski i p. Rużycki de Rosenwerth, konserwator Muzeum; we Włoszech, hr. Dienheim Szczawiński-Brochocki z Medyolanu, nasz spół-obywatel p. Karol Lewakowski, poseł do wiedeńskiej Rady państwa ze Lwowa jest obecnie wice-prezesem tej Rady.

Muzeum zbogacone zostało znacznym zapisem uczynionym mu przez hr. Krystyna Ostrowskiego, dzielnego poetę i pisarza, zmarłego na wygnaniu w Lozannie. Odsetki z kapitału tego, uszczuplonego niestety wymuszonym przez kanton Waldejski podatkiem spadkowym w kwocie 120 tys. franków, służą jako stypendya rozdawane polskiej młodzieży płci obojej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych za granicą.

Członkowie Rady gromadzą się co najmniej raz dorocznie, aby spólnie stanowić o sprawach ważniejszych. Każdy z nich usiłuje, ze swej strony przyczynić się do utrzymania i rozwoju tej Instytucyi, stanowiącej rodzaj świątnicy dla ujarzmionej dziś Polski.

Ostatnie ich zgromadzenie uświetnionem zostało wypadkiem niezwykłym. Jeden z członków Rady, znany zaszczytnie z ofiarności i patryotyzmu, p. Henryk Bukowski ze Stockholmu wydawał nadobną córkę swą za młodego lekarza z Krakowa. Małżeństwo to odbyło się z uroczystością zachowywaną w Polsce; brzmiał tam gorący głos rodaka kapłana, błogosławiący młodej parze; ukazały się też stare a malownicze stroje narodowe, które podziwiać chyba można na obrazach przedstawiających dziejowe wypadki Polski. Zdumione i przyjęte było widokiem tym ciche miasteczko Raperswylu. Zdawać się mogło na chwilę, że stara, dzielna Polska obudziła się z wiekowego letargu i chciała stwierdzić raz jeszcze, iż urągania jej mylą się i rozmyślnie omylić chcą świat, twierdząc, że ona umarła i pogrzebana na zawsze!

Nie, Polska nie zginęła i nie pogrzebana zgoła! Żyje ona i żyć pragnie! ktokolwiek chciałby wątpić o tem, niech uda się do Raperswylu: tam ją oglada własnem okiem i własną dotknąć może ręką.

C. d'Orcy.

KRONIKA.

Lwów dnia 14. Kwietnia 1892 r.

Zapiski osobiste. Robert Wolff, szef. dobrze znanej w całej Polsce, firmy warszawskiej „Gebethner i Wolff“ bawi od wczoraj w naszem mieście.

Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, wyjechał na kilkodniowy pobyt do Krakowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami: Anielę Zagórską w Chorostkowie, Mikołaja Iwantyszyna w Jezierzanach, Maryana Wysockiego w Łackiem szlacheckiem, Władysławę Obstównę w Trzcieńcu, Stanisławę Kropińską w Myślatyczach, Anielę Pollak w Hankowicach, Wojciecha Zawadę w Podlipiu, Franciszka Golonkę w Kupieniowie, Aleksandra Salaburę w Sikorzycach, Franciszka Małodobrego w Strzelczykach, Barbarę Mrdaczek w Czarnym Dunajcu, Stefana Kapuścieja w Żabczu murowanem, Bronisławę Krupczak w Komarowie, Mikołaja Żarskiego w Wolicy Komarowej, Aleksandra Hudymę w Głuchowicach ad Gaje, Paulinę Gardzielównę w Hłodnie, Adama Frenia w Wydrnej, Władysława Pocałunia w Niebocku, Franciszka Rossiwala w Izdebkach, Wojciecha Szajnę w Obarzynie, Romualda Ciesielskiego w Jaśniskach, Karolinę Krasicką w Tyczynie nowym, Jana Myśkowa w Plebanówce, Andrzeja Lubieniuka w Truskawcu, Aleksego Jemeńskiego w Uwiśle, Antoninę Mrazównę w Wołczuchach.

Promocye. P. Stanisław Korytko uzyskał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Prezentę na gk. probostwo w Woli gołogórskiej otrzymał ks. M. Foryś.

Nie przyszło do skutku. W połowie stycznia donieśliśmy, że p. Bronisław Skibniewski sprzedał majątek Dunajowice, położony w prowincyach zabranych, jenerałowi rosyjskiemu Tersenowi. Następnie na usprawiedliwienie tego czynu przytoczono okoliczność, że gdy ukaz carski wyklnczył poddanych obcych państw od nabywania dóbr w wielu guberniach i to nawet przez spadek i do trzech lat mają obcokrajowcy wyzbyć się oddziedziczonych nieruchomości pod grozą sprzedaży przymusowej, a p. Skibniewski jest austryackim poddanym — przeto sprzedaż Dunajowic była koniecznością. Obecnie miło nam ze względu, że pierwsi o tej sprzedaży donieśliśmy — również donieść najpierw, że nowonabywca jenerał Tersen nie dopełnił warunków kontraktu sprzedaży, skutkiem czego p. Skibniewski zwrócił mu zadatek i dobra Dunajowice pozostają nadal jego własnością.

W kościele PP. Franciszkanek N. S. przy ulicy Kurkowej, na dochód tegoż kościoła i klasztoru, nie mających żadnego stałego utrzymania prócz jałmużny, kwestować będą w Wielkim tygodniu następujące panie.

W Wielki czwartek: od godz. 8—9 rano br. Marya Gostyńska, od 9—10 hr. Zofia Dzieduszycka, 10—11 p. Celestyna Podhorodyńska, 11—12 hr. Konstancya Stadnicka, 12—1 p. Tustanowska. 1—2 Helena Golejewska, 2—3 hr. Anna Dzieduszycka, 3—4 ks. Stefania Jabłonowska, 4—5 ks. Judwiga Sapieżyna, 5—6 ks. Laura Lubomirska, 6—7 hr. Jadwiga Młodecka, 7—8 Marya Schillerowa.

W Wielki piątek: od 8—9 hr. Anna Dzieduszycka. 9—10 p. Celestyna Podhorodyńska, 10—11 hr. Zofia Dzieduszycka, 11—12 p. Tustanowska, 12—1 hr. Helena Golejewska, 1—2 ks. Laura Lubomirska, 2—3 ks. Stefania Jabłonowska, 3—4 ks. Jadwiga Sapieżyna, 4—5 p. Marya Szillerowa, 5—6 hr. Jadwiga Młodecka, 6—7 p. Joanna Fedorowicz, 7—8 p. Stanisława Hornowska.

Wielka sobota: od 8—9 hr. Anna Dzieduszycka, 9—10 hr. Jadwiga Mniszchowa, 10—11 Celestyna Podhorodyńska, 11—12 hr. Konstancya Stadnicka, 12—1 Ludwika Chamiec, 1—2 Helena Turkułłowa, 2—3 ks. Laura Lubomirska, 3—4 ks. Stefania Jabłonowska, 4—5 ks. Jadwiga Sapieżyna, 5—6 hr. Jadwiga Młodecka, 6—7 p. Jadwiga Tabaczyńska, 7—8 hr. Marya Drohojowska, 8—9 p. Stanisławowa Hornowska.

W kościele OO. Dominikanów wykona starym zwyczajem „Lutnia“ śpiewy wielkopiątkowe: *Stabat mater*, z następującym programem: 1. D. Bortniański „Wysłuchaj Panie głosu mego“, Psalm na głosy solowe i chór mięszany. 2) Reinecka „Panie złej nam zdrój Twej łaski“, recitativo i arya altowa (p. Karich), chór mięszany i organy. 3) St. Moniuszko. „Ojcze nasz“, chór męzki a capella. 4) Al. Lwow. „Fac me Tecum pie flere“, tercet na tenor, baryton i bas (pp. Sack, Szymański i Melbechowski) i organy. 5) F. Mendelsohn „Apeu oculos Tuos“, kwartet solowy (pp. dr. Czerny, Slawiczek, Toth i Melbechowski) i chór męski. 6) E. Astorga. „O quam tristis et afflikta“, tercet na sopran, tenor i bas (p. Wołoszczakowa, dr. Czerny i J. Slawiczek) z organem. 7) Hanptman. „Salve regina“ chór mięszany a capella. Początek o godz. 4. po południu. U wstępu do kościoła, uproszone osoby będą przyjmowały datki na fundusz dla głodnych dzieci i na fundusz Tow. św. Salomei. Dla uniknienia natłoku wstęp będzie ograniczony.

Z miasta. Ruch świąteczny potęguje się z chwilą każdą. Na głównych ulicach śródmieścia i w dzielnicach bardziej handlowych chwilami zdarza się prawdziwy natłok publiczności. Bo też jest to ostatni czas czynienia sprawunków i zakupna. Sklepy korzenne bardziej renomowane, a w pierwszym rzędzie Szkowrona, Mańkowskiego, Bałłabana i wielu innych wyglądają jak gdyby w oblężeniu. Podobnie i inne handle zaledwie są w stanie nadążyć licznym żądaniom kupujących. Nawet owi mali przekupnie gipsowych baranków, jaskrawych pisanek i farb do kolorowania jaj, którzy każdego roku w czasie przedświątecznym jako typowe postacie zjawiają się na bruku lwowskim, cieszą się liczną klientelą. Gorączkowe życie tętni po ulicach miasta.

(N.) **Qui pro quo**, zabawne wielce, pewnej „wielkanocnej kweście“ wydarzyło się coś pono temu tydzień w naszem mieście. Kwesta się składała z pana i z dwóch pań, jak zwykle bywa, a w wędrówkach swych w dniu owym była bardzo nieszczęśliwa. Wszędzie, albo sługa mówił, iż „pan dzisiaj bardzo chory“, albo nawet sam... pan twierdził, iż jest... „w biurze do tej pory“. Jednem słowem próśb pokornych nie był prawie żaden skutek, a z tej racyi twarze trójki pokrył żal i pokrył smutek. Więc kwestarze szli do domu, niosąc z sobą zniechęcenie i brak wiary w choćby tylko jakie takie powodzenie. W tem w ulicy Fredry nagle jedna z pań wyraża zdanie, iż na rogu, w małym domku pewno datek się dostanie... A więc idźmy, mówi reszta, idźmy losom na przykorę, może ziści się przeczucie i popłyną datki spore. Idą: wejście bardzo miłe, — szklanne drzwi, ma'a weranda, w szybach rzeźby, u powały w słońcu z kwiatów lśni girlanda. Za werandą piękny salon, w mięki jedwab otulony, jak kobieta, która z balu wraca, gdy pannją szrony... Atmosfera jakaś dziwna, pełna czaru i uroku, a dywany pod stopami tłumią nawet szelest kroku. Przy biureczku mahoniowem jakaś pani pisze skrzętnie... Do niej kwestarz zwraca prośbę. Prośba jest przyjęta chętnie. Pani chwilkę prosi spocząć, twierdząc, iż się przyda *siesta*, bardzo bowiem uciążliwą i męczącą bywa kwesta — i wybiega z saloniku. A kwestarze jak z kamienia przez chwileczkę stoją cicho, gdyż nie mogą wyjść z zdu-

---

1

ZAGADKA LOTU.

Napisał

prof. Roman baron Gostkowski.

I.

Sprawy, dotyczące sztucznego latania w powietrzu, są tak osławione, że trzeba dużo cywilnej odwagi, żeby je omawiać umiejętnie. A przecież latanie jest możliwe, kiedy ptaki latają. Czemużby i człowiek latać nie mógł?

Naśladując zwierzęta pływające, nauczył się człowiek sztuki pływania i dziś pływa szybciej od najzwinniejszej żaby. Czyż więc tylko latanie ma dla niego pozostać wiecznie zagadką?

Przeciwnicy sztucznego lotu powiadają, że Bóg przeznaczył dla każdego stworzenia medium, w którem ono swobodnie rozwijać się może. Dla ptaków, owem medium jest powietrze, dla ryb woda a dla człowieka ląd stały. Gdyby Bóg chciał, żeby człowiek latał, obdarzyłby go niezawodnie skrzydłami a ponieważ tego nie uczynił, widocznie człowiek latać nie potrzebuje.

Na to odpowiedzieć można, że Bóg nie dał człowiekowi ani skrzeli, ani błonek pływalnych a przecież pływamy prędzej od ryb, bo rozum dany nam od Boga podał nam sposoby ku temu. Ten sam rozum, który nauczył człowieka budować statki parowe i koleje żelazne, nauczy nas budować maszyny powietrzne, które nam pozwolą opanować niezmierzone przestrzenie błękitu. Czemu jednak, mając od dawna statki — a od przeszło pół wieku koleje, nie mamy dotąd maszyn powietrznych? Czyżby ta sama siła, która pędzi statek i lokomotywę, nie mogła służyć także do żaglowania w powietrzu? Czy rozum ludzki nie potrafi zbudować maszyny do latania?

W mglistej przeszłości, kwestya ta była rozwiązaną. Bogowie greccy latali, a nawet słyszymy, że i człowiek wyuczył się tej sztuki. Dedal zamknięty z swym synem Ikarem, w więzieniu na Krecie, długo rozmyślał daremnie nad sposobem ucieczki, która zdawała się niemożliwą. Genialny twórca sławnego labiryntu nie zniechęca się i wpada wreszcie na myśl ujścia wraz z synem z więzienia. Nazbierał piór ptasich i wyrobił z nich zręcznie skrzydła, podobne do tych, które mają ptaki. Mniejsze piórka przymocował niemi a większe woskiem, poczem nadał całości kształt skrzydła i przysposobił je do lotu. Gdy dzieło było dokonane, wypróbował Dedal mocy skrzydeł puszczając się w powietrze, a pobujawszy w przestrzeni, wrócił do więzienia i zrobił drugie skrzydła dla Ikarego. Przed wyruszeniem w drogę nakazał synowi trzymać się średniej wysokości, bo w bliskości ziemi skrzydła mogły zwilgotnieć od pary wodnej a unoszenie się na zbytniej wysokości mogło stać się przyczyną stopienia wosku od słońca. Ojciec i syn przelecieli szczęśliwie wyspy Samos, Delos i Paros, gdy Ikar, wypróbowaszy swe siły, zapragnął wznieść się wyżej — i nagłym zwrotem opuścił swego przewodnika, zbliżając się niebacznie do słońca. Przepowiednia ojca się spełniła, wosk stopniał i nieszczęśliwy Ikar wpadł do morza. Dedal, niepocieszony po stracie syna, którego zwłoki ujrzał na powierzchni wody, ofiarował swoje skrzydła Apolonowi, wystawiając mu świątynię, w której cała ta historya jest opisana.

Od tego czasu ludzie nie wyrabiali skrzydeł z piór i wosku — ale z blachy i rzemieni. Ostatnim z takich artystów był czarnoksiężnik Szymon, który w obecności cesarza Nerona wzniósł się w Rzymie w górę, spadł jednak na ziemię i zabił się, bo św. Piotr wyprosił u Boga tę karę na śmiałka, który chciał zagarnąć dla ludzi przywilej, jedynie świętym i aniołom przysługujący.

II.

Takie są podania o sztucznem lataniu. Uczeni wieków starożytnych uważali wzbijanie się w powietrze nietylko za rzecz możliwą ale nadto za bardzo naturalną. Wychodzili z założenia, że wszystkie ciała na świecie mają miejsce przeznaczone, w którem spoczywają i do którego dążą, jeżeli się je stamtąd wyrwie. Tak np. kamień spada w dół nie dla tego, że go ziemia ciągnie, ale dla tego, że ziemia jest miejscem, w którem z natury rzeczy leżeć powinien. Spadając, dąży do miejsca przeznaczonego. Spadanie jego jest więc niejako protestem przeciw gwałtowi, jaki popełniam odrywając go od ziemi, tj. wznosząc go w górę. Miejscem spoczynku ognia jest niebo. Ogień wznosząc się do góry, wykonuje więc ruch naturalny, tak samo, jak kamień spadając na ziemię. Jeżeli więc chcemy, żeby kamień wzniósł się w górę, trzeba go połączyć z ogniem. Gdy dążność ognia ku niebu jest większa od dążności kamienia ku ziemi, wtedy zlepek ognia i kamienia wzbije się w górę. W przekonaniu o prawdziwości tej zasady, uczył Mendozza w roku 1620, że chcąc się wzbić w powietrze, potrzeba tylko siąść na naczyniu, w którem ogień jest zamknięty. Cała trudność polega w tem, że ogień zamknięty nie może się palić.

Guzman, fizyk portugalski, pokonał tę trudność, gdyż miał przekonanie, że naczynie się wzniesie i wtedy, gdy ogień nie będzie szczelnie zamknięty. Chcąc swemu przekonaniu dać wyraz praktyczny, obija (w r. 1736) płótnem kosz z w kliny, przewraca go do góry dnem — i siadłszy na nim, podkłada pod spód ogień. Kosz wznosi się w obecności króla Jana I. w górę, uderza jednak o gzyms pałacu królewskiego, w skutek czego, Guzman spada na ziemię. Inkwizycya wtrąca czarnoksiężnika do więzienia, i tylko dzięki wpływowi króla, puszczono go na wolność.

Alchemiści XVII. stulecia uczyli, że nad powietrzem znajduje się materya subtelna, którą trzeba tylko sprowadzić na dół, napełnić nią ciała wydrążone a te wznoszą się w górę, gdyż materya tam dąży.

Twierdzono, że rosa jest taką materyą i dla tego utrzymywano, że puste jaja, nią napełnione, w górę wznieść się muszą.

Gdy doświadczenia, czynione w tym kierunku zawiodły, powstało mniemanie, że rosa jest wprawdzie materyą subtelną, lecz zanieczyszczoną materyą światową, że więc do osiągnięcia celu trzeba mieć czystą materyę nadpowietrzną i do posługiwać się w jej miejsce próżnią. — Wychodząc z tego założenia, twierdził ojciec Lana w r. 1680, że się wzbije w powietrze na łodzi osadzonej na bańkach miedzianych, z których wypompowano powietrze. Nie przyszło jednak do próby, bo ksiądz nie umiał wytwarzać próżni, czego w ogóle nikt wtedy uczynić nie potrafił. Ta trudność nasunęła myśl użycia, skrzydeł zamiast próżni.

Myśl rzucona w świat przyjęła się prędko. Widzimy paziów biegnących przed pojazdem możnych, i machających skrzydłami celem ulżenia sobie biegu, a zwyczaj ten, stał się za czasów królowej Elżbiety (około 1600) formalnym sportem, który kultywowano prawie wiek cały.

Przekonanie, że człowiek posiadający odpowiednio zbudowane skrzydła, latać może w powietrzu, podobnie jak lata ptak, było w umysłach ówczesnych ludzi, tak mocno wkorzenione, że próby sztucznego lotu nietylko nie ustawały, ale pomimo niepowodzeń, coraz liczniej się zjawiały.

mienia. Wreszcie jedna z pań powiada: „Jak tu miło, jak tu ładnie! Gdzie jesteśmy nikt z nas chyba pewnie tego nie odgadnie.“ — „O, przepraszam“ — mówi kwestarz — „wiem... że nie wiem nic, to wszystko... Sądząc jednak tak z pozorów, właścicielka jest artystką — Wszystko tutaj artystyczne: ten fumoar — patrzcie panie — lub też dobór fotografij, rozwieszonych tam na ścianie... Śliczny też w japońskim stylu ten buduar“... Właścicielka weszła mówiąc: „Ot ofiara chętna wprawdzie, lecz niewielka“. Wyszła kwesta, a wychodząc wpadł w jej oczy napis wielki: „Zakład „Maryi“ fotografij wykonuje rodzaj wszelki“. Oto *qui pro quo* zabawne, może niemożliwe, za to musi każdy przecie przyznać, iż bezsprzecznie *ben trovato*“.

Wystawa Tow. przyjaciół sztuk pięknych będzie zamknięta dla publiczności od piątku do poniedziałku.

Zjazd koleżeński byłych uczni i uczennic zakładu Drohowyzkiego odbędzie się we Lwowie 7 i 8 maja br. jako w 10 rocznicę opuszczenia zakładu przez pierwszych wychowanków. Komitet donosi tą drogą wszystkim, nieznanym z miejsca pobytu, prosząc, by zgłosili swe adresy najdalej do 30 kwietnia. Listy adresować należy: ul. Szumlańskiego l. 2. Jerzy Tyrowicz we Lwowie.

Wystawa przemysłu budowlanego. Komitet urządzić się mającej wystawy przemysłu budowlanego dzielnie się krząta około jej pomyślnego wyniku. Niestety napotyka on na rozliczne trudności u samych przemysłowców, którzy wobec olbrzymich postępów, jakie poczyniła w ostatnich czasach sztuka budownicza u naszych sąsiadów, obawiają się ich konkurencyi. Obawy te nie są uzasadnione. Przemysł bowiem budowlany należy do rzędu tych, które tylko na miejscu i po większej części siłami miejscowemi zaspokoić się dadzą. Pomimo więc, że na wystawie przyszłej przyznamy wyższość wyrobom zagranicznym, w zwykłych jednakże warunkach przy budowie naprzykład kamienicy we Lwowie, nikomu na myśl nie przyjdzie sprowadzać wyroby z zagranicy. Przemysłowcy natomiast nasi skorzystają z upęzeń zagranicznych i wydoskonalą się w swym fachu. Zasoby pieniężne wprawdzie nie pozwolą może niektórym wystąpić tak, jakby należało, ale zdaniem naszym mogą im tu przyjść w pomoc szersze koła publiczności. Nie jeden bowiem potrzebuje lub wkrótce potrzebować będzie różnych artykułów, stanowić mogących przedmiot wystawowy, naprzykład szaf, stołów, przyrządów wodociągowych i zlewowych, centralnego ogrzewania mieszkań itp. Rzeczą tedy tych panów byłoby zamówić teraz te przedmioty u zaufanych przemysłowców, z tem, że stanowić one będą przedmiot wystawy. Przemysłowiec, mając zamówiony w ten sposób zbyt przedmiotu dołoży wszelkich starań, by wykonać rzecz popisowo, czego w zwykłych warunkach od niego wymagać nie można. Nabywca zaś otrzyma wyrób najlepszy i najpiękniejszy, jaki tylko rzemieślnik wykonać jest wstanie, a prócz tego będzie miał to miłe przeświadczenie, że przyczynił się do rozwoju przemysłu krajowego.

Z Izby sądowej. Dziś odbyła się przed zwykłym trybunałem wyrokującym rozprawa karna przeciw Salamonowi Ramsesowi, szynkarzowi i handlarzowi naftą w Lubaczowie, oskarżonemu o zbrodnię uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej. W drugiej połowie października zr. zakwestyonowała straż skarbowa w Lubaczowie u podsądnego cały transport nafty i opieczętowała odnośny jego magazyn. Wskutek wezwania telegraficznego zjechał z Przemyśla do Lubaczowa komisarz skarbowy Michał Wójcik w celu przeprowadzenia śledztwa karnego, końcem którego było oświadczenie, iż nafta pozostanie nadal pod zamknięciem, a na zabezpieczenie ewentualnej grzywny złożyć miał Ramses kaucyę 1500 zł. Podsądny prosił p. Wójcika o zniżenie kaucyi, gdy ten nie chciał tego uczynić, starał go się podsądny przekupić wsuwając mu nieznacznie zwitek banknotów w kwocie 85 zł. Rozprawa przeprowadzona wykazała winę Ramsesa, a trybunał skazał go na 3 miesiące ciężkiego więzienia, oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego, kwota zaś 85 zł. wręczona p. Wójcikowi, przechodzi na rzecz funduszu ubogich miasta Lubaczowa.

Sprawy emigracyjne. Z powodu zamknięcia portów Ameryki północnej przed emigrantami, znaczna liczba wychodźców żydowskich skupiła się w Ejdkunach. Zatelegrafowano do Frankfurtu nad Menem o pomoc. Gmina żydowska tamtejsza przysłała wsparcie. Anna Rothschild posłała 10.000 marek. Z nadchodzących wiadomości z Ameryki północnej okazuje się, że administracye portowe otrzymały polecenie nieprzestrzegania nadal tak ostro. jak dotąd, środków ostrożności względem przybyszów, gdyż wypadki tyfusu są rzadsze, a obawa przed zarazą prawie znikła.

Sprawy wojskowe. O tegorocznych zmianach garnizonowych donoszą: 24 pułk piechoty stacyonowany będzie we Lwowie, 58 w Przemyślu, 95 w Stanisławowie, 30 batalion strzelców polnych we Lwowie, 12 pułk dragonów w Krakowie, 4 pułk ułanów w Żółkwi, 11 w Jarosławiu, a 2 pułk fortecany w Krakowie.

Siła strzału nowych karabinów piechoty pruskiej jest tak wielką, że kula nie tracąc po wyjściu z sztaćtu, z odległości 50 do 60 metrów przeszywa sześciomilimetrowe płyty żelazne, dwa ze sobą ustawione belki dębowe po 30 ctm. grube, skrzynki wypełnione murawą, piaskiem itp. o długości 1 metra. Wobec tego musi się dotychczasowe wały i mury ochronne znacznie wzmocnić, a przypuścić należy, że strzały tych nowych karabinów są w stanie przeszyć dwa poza sobą stojących szeregów.

Zmiana własności. Dobra Budyłów, w powiecie brzeżańskim położone, 1.200 morgów obszaru zawierające nabył p. Wiktor Treter od p. Władysława hr. Baworowskiego za cenę 165.000 zł.

W Susznie pod Radziechowem spaliło się dnia 11 bm. dziesięć domów mieszkalnych z budynkami gospodarczemi, a także kilka sztuk bydła i koni. Pogorzelcy byli ubezpieczeni. Na miejsce pożaru przybyli straże ochotnicze z Radziechowa i Witkowa Nowego.

Na Zniesieniu pod Lwowem odbyło się wczoraj poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę ludową, przez tamtejszego proboszcza ks. Bilinkiewicza. Na uroczystość przybyli starosta p. Czarkowski-Golejewski, poseł p. Mernnowicz, inspektor p. Kerekjarto, urzędnicy starostwa pp. Nenyczka, Ricci i Geringer i pp. Kiselka i Baczewscy. Do rychłego wybudowania szkoły na Zniesieniu przyczynili się głównie pp. Baczewscy i tamtejszy naczelnik gminy, znany ze swej energii.

Śmierć w piasku. Onegdaj w Stanisławowie udało się kilku żołnierzy 24. pułku piechoty w stronę Buszkowiczek po piasek. Gdy przybyli na miejsce jeden z nich spuścił się do jamy już wybranej na 3 metry głębokiej i począł z niej piasek wydobywać. Zaledwo wyrzucił kilka łopat piasku, usunęły się nagle boczne ściany jamy i piasek go zasypał. Pomimo, że piasek pokrywający nieszczęśliwego w krótkim czasie uprzątnięto, żołnierz już nie żył.

Z Muszyny wysłano d. 12. bm. pod osobistem kierownictwem dr. Kopfa pierwsze przesyłki świeżo czerpanej wody krynickiej do większych miast Galicyi i Królestwa polskiego.

Zapis. Ś. p. Euzebiusz Hruszkiewicz, adjunkt podatkowy w Nisku, zmarły w r. 1890, zapisał cały swój majątek na cele dobroczynne. 5.000 złr. przeznaczył na dwa stypendya imienia Hruszkiewicza dla uczniów szkół średnich; 1000 złr. na fundusz emerytalny dla artystów ruskiego teatru narodowego; resztę swego majątku w papierach wartościowych i kosztownościach przeznaczył w równej części na budowę teatru ruskiego i domu dla Towarzystwa „Proświty“ we Lwowie; bibliotekę i obrazy zapisał „Proświcie“, której również przekazał prawo rozdawania wspomnianych wyżej stypendyów im. Hruszkiewicza.

Nowy kościół w Krakowie. Na gruntach granicznych między Czarną wsią a Kawiorami rozpoczęli XX. Misyonarze budowę pięknego kościoła w stylu czysto-romańskim według projektów budowniczego p. Stefana Żołdaniego. Kościół pomieścić może około 2 000 osób, a budowa jego postąpiła już o tyle, że poświęcenie kamienia węgielnego odbędzie się w przyszłym tygodniu, po świętach Wielkanocnych.

Zbrodnia w Kościelcu. *Posener Tgblt i Kuj. Bote* piszą, że naczelnikiem złoczyńców, którzy wykonali napad na ks. prałata Ponińskiego, był Gustaw Żukowski; tenże miał być członkiem stowarzyszenia anarchistycznego w Warszawie i stać w styczności z komitetem anarchistycznym w Berlinie. Poprzednio miał bawić w Paryżu i Londynie. Inny zbój ma się nazywać Gustaw Dräger, rodem z Inowrocławia; był on stolarzem. Konrad Grześkiewicz i Franciszek Pilachowski, obaj z zawodu garncarze, pochodzą z pod Inowrocławia. Wszyscy zbierali się w Berlinie, w pomieszkaniach Pilachowskiego i Żukowskiego. Dnia 5 b. m. odmeldowali się wszyscy w policyi oświadczając, że wyjeżdżają do Ameryki, Grześkiewicz i Dräger zaś, że idą na wędrówkę. Pilachowski miał sprzedać całe swe mienie, a żonę wysłać do Kurzętnik (w powiecie lubawskim w Prusach Zachodnich) do rodziców, z którymi się miała pożegnać. Z Kurzętnik miała jechać do brata Pilachowskiego, Feliksa, mieszkającego pod Inowrocławiem i tu zaczekać na dalsze wiadomości.

Germania pisząc o tej zbrodni tak się między innemi wyraża: „Socyalni demokraci występują głównie przeciwko tronowi i ołtarzom, ustawy wyjątkowe przeciw nim upadają. — Kościół katolicki broni tronu i ołtarzy, a najlepszych jego żołnierzy, najskuteczniej działające organa jego — zakony — te doznają przeszkód w swej działalności. Dla tych, co może o tem nie wiedzą, dodaję, że W. Ks. Poznańskiem i w Prusach tak Zachodnich jak Wschodnich, nie wolno bawic żadnemu zakonnikowi bez wyjątku“.

Z Poznania wreszcie telegrafują, że obdukcya ciał czterech zbrodniarzy miała wykazać, że trzech z nich nie zostało ubitych przez chłopów, lecz sami się zastrzelili.

Z kroniki wiedeńskiej. Br. Albert Rotszyld ofiarował ze spadku po swej zmarłej żonie 100.000 zł. na różne cele dobroczynne.

IV. zjazd profesorów niemieckich szkół średnich w Austryi otwarto wczoraj we Wiedniu. Na zjazd przybyło około 300 uczestników. Ministra oświaty zastępuje na zjeździe radca dworu Wolff.

W Trewirze opieczętowano wczoraj uroczyście sukienkę świętą i złożono w miejscu, gdzie ma na zawsze spocząć.

Zamachy we Francyi. Wszyscy lokatorowie jednego domu w Tulonie otrzymali wczoraj bezimienne listy, w których grożą im, że dom, w którym mieszkają, będzie podpalony. Policya uwięziła pewnego anarchistę, który odgrażał się na ulicy.

Rozruchy w Brazylii. W Rio de Janeiro na korzyść Fonseki nastąpiła onegdaj w nocy demonstracya uliczna, wymierzona przeciw Peixotowi. Aresztowano wiele osób, które układały powstanie ludowe i ogłoszono w mieście stan oblężenia.

Znaleziona Wenus. Paryskiej akademii doniósł Blanchat o wygrzebaniu ślicznej grupy z palonej gliny w Saint-Honoré-les-Bains (Nievre). Grupa ta przedstawia Wenus stojącą pośród amorków. Jeden z nich trzyma na kolanach szkatułkę, drugi podaje bogini alabastron, zapewne z wonnemi olejkami, trzeci uzbrojony w łuk podtrzymuje drugą postać kobiecą, podającą bogini zwierciadło. Jest to więc Wenus przy toalecie. Zdaniem Blanchata grupa ta przewyższa pięknością wszystkie dotąd znane w tym rodzaju posągi.

Z bruku. W kościele OO. Bernardynów skradł z ołtarza nieznany sprawca dwa obrusy.

Wyrobnik Michał Borowicz wrzucił wczoraj do studni na placu Krakowskim jakiegoś pijaka, którego zupełnie przemokłego wyciągnął dopiero przechodzący tamtędy żołnierz policyjny.

Kilku nieletnich złodziei aresztowała wczoraj policya w ogrodzie miejskim za kradzieże kieszonkowe.

Marya Czyż, służąca u H. Finkelsteina, przy ul. Grodeckiej l. 33, pozostawiła bez dozoru wczoraj w pokoju małe dziecię, które włożyło rączki do pieca i odniosło ciężkie poparzenie. Czyż pociągnięto do odpowiedzialności.

Wesołe święta sprawiła p. Krajczycka, właścicielka kamienicy pod l. 21. w Rynku, p. C. Rochmes, właścicielowi handlu bławatnego w jej kamienicy. Ponieważ p. Rochmes od dłuższego już czasu zalegał z czynszem, przeto właścicielka postarała się o prawo wyrzucenia go z zajmowanego lokalu i dziś mimo święta kazała powynosić wszystkie towary na Rynek. Scenie tej przypatrywały się setki publiczności; my zaś zauważyliśmy, że wszystkie prawie wynoszone pudła i pudełka były puste.

Zmarli. Wiktor Englert, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł we Lwowie dnia 12 b. m. w 34 roku życia.

Napoleon hr. Dąmbski przeżywszy lat 54, zmarł onegdaj w Krakowie.

W Szyszkowicach zmarł tamtejszy gr. kat. proboszcz ks. Erast Perfecki w 36 roku życia a 10 kapłaństwa.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem i dziś rano padał deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza było dziś o 12 godzinie w południe 752 mm.

Prognoza na dobę dnia 15. kwietnia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południ.-zachodni, co do siły silny (4—5), średnia temperatura doby około +10 C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 85%. Opad deszcz nieznaczny chwilami.

Jutro, dnia 15. kwietnia: Wielki Piątek. — Piatok weł.

Odpowiedź Administracji. Wny Pan *St. Lachowicz w Stanisławowie.* Uczyniliśmy, co należało. Prosimy reklamować wprost. Adres: „Ekspedycya *Wędrowca* Kraków, Grodzka 29.“

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** dnia 14 kwietnia (Telegr. *Gaz. Nar.)* Pszenica na wiosnę 9·29, na jesień 8·67, żyto na wiosnę 9·12, na jesień 7·70, kukurudza na wiosnę 5·41.

Ostatnie wiadomości.

Jak się dowiadujemy, p. Jakób br. Romaszkan, który był wskazywany jako kontrakandydat p. dr. Milewskiego oświadczył centralnemu komitetowi przedwyborczemu dla Galicyi wschodniej, iż zrzeka się kandydatury. Obecnie tedy cała akcya wyborcza z miast Stanisławów-Tyśmienica spoczywa w ręku komitetu lokalnego, który niewątpliwie dołoży starań o dobre przeprowadzenie wyboru.

Berlińska *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że zaprzeczenie o obecności cesarza Wilhelma i króla saskiego na manewrach korpusowych pod Przemyślem, nie wyklucza bynajmniej ewentualności zjazdu monarchów Austro-Węgier i Niemiec w ciągu miesięcy letnich.

W bardzo ostrych słowach zwraca się *Nordd. Allg. Ztg.* przeciw kilku dziennikom francuskim, które wymyśliły plotkę, że cesarz Wilhelm wysłał zaproszenie do cara, aby zechciał przybyć do Berlina, otrzymać miał jednak niezmiernie chłodną odpowiedź.

Z Żytomierza piszą, że rosyjski rząd ma zabrać na prawosławie kościół katedralny w Ostrogu na Wołyniu. Podobno rzecz już została zdecydowana w sferach ministeryalnych, a nakazano teraz prawosławnym mieszkańcom Ostroga wnieść do rządu prośbę o zabór tej katedry.

Ukazem carskim zabroniono wszystkim zagranicznym przybyszom, bawiącym w Rosyi, nawet takim, którzy już przyjęli poddaństwo rosyjskie, osiedlać się na przyszłość w gubernii wołyńskiej poza obrębem miast, i nabywać tam dobra nieruchome. Wyjątek od tego zakazu stanowią prawosławni.

Jak z Petersburga donoszą, prezes komitetu ministrów, Bunge, czuje się podobno z powodu ostatniej swej choroby tak osłabionym, że prawdopodobnie ustąpi. Następcą jego ma być minister oświecenia hr. Delianow, na którego miejsce przyjdzie zapewne albo kurator naukowego okręgu petersburskiego Kapustin, albo kontrolor państwa Filipow. Stan Giersa ma być bardzo groźny. Dostał w dodatku zapalenia opłucnej i reumatycznych boleści w stawach rąk i nóg.

Socyaliści niemieccy postanowili zastosować się do woli rządu, i nie urządzać pochodów publicznych dnia 1. maja b. r. Obchodzić będą to święto robotnicze jedynie w lokalach zamkniętych.

Z Paryża donoszą: Carnot odwiedził Grevina gabinet figur woskowych, gdzie pomiędzy innemi przedstawiono spotkanie się floty francuskiej z rosyjską w Kronsztadzie. Był także u rytownika Angera, ażeby obejrzeć drzewo genealogiczne rosyjskiego domu panującego (ofiarowany przez komitet wystawy francuskiej w m. Moskwie) przy której to sposobności wyrzekł pokornie: „Przyjęciem tego podarunku car nam wielki czyni wielki zaszczyt; jest to oraz dowodem jego przyjaznego usposobienia dla nas.“.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

dzisiaj u st hołdy. Jak

Kraków dnia 14. kwietnia. Komitet budowy teatru przedłożył komisyi teatralnej wnioski co do szkiców na kurtynę mianowicie wniósł, by przyznać jedyną nagrodę 300 zł. projektowi pod godłem: „πόλεμος πατὴρ πάντων“ a zakupić za 200 zł. szkic pod godłem „Lilie wodne“.

Kraków, 14. kwietnia. Rada miejska uchwaliła budowę zakładu kontumacyjnego dla trzody, kosztem 350 000 zł

Czerniowce d. 14. kwietnia. Jak słychać marszałkiem krajowym mianowany będzie rumun Łupuł, a wicemarszałkiem jeden z centralistów. Ponieważ posłowie rumuńscy w Radzie państwa należą do klubu Hohenwarta, trudno zatem przypuścić, aby się w sejmie bukowińskim zaniosło na ciągłą scysyę między Rumunami a rządem.

Wiedeń d. 14. kwietnia. Ustawa o odszkodowaniu niewinnie skazanych wchodzi w życie 22. maja.

Na wczorajszej, przeszło sześciogodzinnej konferencyi ministrów Wekerlego i Steinbacha w sprawie waluty, doszło do zupełnej zgody względem wszytkich rdzennych punktów konwencyi monetarnej, jaka między Austryą a Węgrami ma być zawarta. Doszło zapewne także do porozumienia względem relacyi kruszców; i jak się zdaje, relacya ta nie wywoła żadnych doniosłych zmian w stosunkach ekonomicznych, odpowiadając o ile możności obecnemu stanowi rzeczy. Wartość guldena austryackiego ma wynosić 2 franki 10 centymów. Już wczoraj odbyło się posiedzenie referentów, którym wypracowanie ustawy monetarnej poruczono. Dzisiaj nastąpi konferencya z delegatami Banku austro-węgierskiego. Odnośne projekta ustaw będą sejmowi węgierskiemu i Radzie państwa pierwszych dni maja przedłożone.

Wiedeń dnia 14. kwietnia. Wczoraj odbyła się ostatnia w tym sezonie giełda wieczorna. Do późnej jesieni odpadną także giełdy w dnie świąteczne.

Wiedeń dnia 12. kwietnia. Zastępcy Banku austro-węgierskiego zaproszeni zostali przez ministrów skarbu na dziś, na naradę. W sprawie regulacyi waluty dotychczasowe narady z przedstawicielami grupy rothschildowskiej służyły do obustronnych informacyj.

Wiedeń d. 14. kwietnia. Pismem odręcznem cesarza do prezesa gabinetu hr. Taffego, Rada Państwa została zwołaną na 26. b. m.

Wczoraj zostały zamknięte Sejmy Dolnej i Górnej Austryi.

Praga dn. 14. kwietnia. Prezydent sądu wyższego wezwał członków ustanowionej przy tym sądzie komisyi dla rozgraniczenia powiatów sądowych wedle narodowości, na 25 bm. na posiedzenie. Chodzi o rozgraniczenie powiatu sądowego Hniewin (Brüx), tudzież o utworzenie sądów powiatowych w Kripsku, Mszenie i Rozmitalu.

Berlin d. 14. kwietnia. *Allg. Reichscorresp.* rozpuszcza znowu pogłoskę, że minister spraw wewnętrznych Herrfurth zamyśla wskutek ostatnich wypadków ustąpić, a tekę jego obejmie minister prezydent Eulenburg. Wiadomość ta jednak jest wątpliwą.

W sprawie zamachu w Kościelcu donosi główny organ socyalistów, *Vorwärts*: Żukowski powrócił z Francyi w roku 1890 i był członkiem berlińskiego stowarzyszenia polskich socyalistów, ale z powodu jego gadanin i anarchistycznych planów i zamachów bombowych towarzysze mu niedowierzali; niektórzy nawet wręcz przeciw niemu występywali. Pilatowskiego przedstawia *Vorwärts* jako ślepe narzędzie. Tymczasem żona Żukowskiego twierdzi, że Pilatowski był złym duchem jej męża. Słychać też, że ostatniemi czasy obcy ludzie odwidzali Żukowskiego.

Berlin dnia 14. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza pogłosce o przygotowaniu przez rząd wniosków o nowych wydatkach na wojsko, przyznając zresztą, że ciągłe wzrastanie siły wojennej Niemiec z powodu wzrostu liczby ludności, tudzież z powodu zwiększania się sił militarnych innych państw europejskich, stanowi przedmiot poważnych badań rządu.

Kolonia d. 14. kwietnia. *Köln. Ztg.* donosi o wielkim skandalu z Ostendy. Dzierżawca szulerki publicznej przekupywał władze, i tak dał burmistrzowi 25.000 a innym osobom 15.000 franków. Ktoś, co o tem publicznie mówił, został oskarżony o oszczerstwo, ale burmistrz nie stawił się do rozprawy, a dzierżawca szulerni potwierdził, że jest to prawdą.

Luxemburg. 14. kwietnia. W wagonie sypialnym pociągu dążącego z Ostendy do Bazylei znaleziono bombę dynamitową.

Paryż dnia 14. kwietnia. Rozeszła się wieść, że jutro w Wielki Piątek wysadzone zostaną w powietrze przez anarchistów wszystkie kościoły, a zwłaszcza kościół St. Eustache, w którym ma być według tradycyi odśpiewana Stabat Mater Rossiniego.

Londyn d. 14. kwietnia. Policya odkryła tu istnienie spisku anarchistycznego. Najbliższym celem spisku miało być zachloroformowanie i uprowadzenie osób wysoko położonych, aby w ten sposób wymusić złożenie na cele rewolucyjne wielkiej ilości pieniędzy.

Bern d. 14. kwietnia. Rząd szwajcarski zajmuje się kwestyą nałożenia kar na bezprawne posiadanie materyj wybuchowych i na zamachy dynamitowe, ponieważ kantonalne kodeksy karne albo żadnych wcale albo niedostateczne przepisy w tym względzie zawierają. Zarządzono już, aby obcy anarchiści, którychby z zagranicy do Szwajcaryi odstawiano, natychmiast wydalani byli.

Z Lugano (w kantonie Tessyńskim) rozszerzono, drukowany w Lozannie w języku włoskim manifest anarchistyczny. Manifest powiada: Udało się utworzyć międzynarodową unię, obejmującą wszystkich zdeterminowanych anarchistów. Era rozpraw teoretycznych zamknięta, zagajoną została era zbrojnej rewolty. Program akcyi jest następujący: Po miastach należy używać dynamitu, na wsi broni palnej. Należy utworzyć oddziały powstańcze, które ukrywając się w górach i lasach, ściągną do siebie licznych zbiegów wojskowych. Unia przyrzeka wreszcie wszystkim rewoltantom pomoc pieniężną, gdyby jej do akcyi swojej potrzebowały.

Bern 15. kwietnia. Dojście do skutku traktatu handlowego jest zapewnione. Ma on wejść w życie od 1. lipca.

Rzym d. 14. kwietnia. Wszelkie robotnicze manifestacye, mityngi, wycieczki itp z okazyi 1. maja zostały zakazane; tożsamo nawet zamknięte zebrania, na którychby omawiano sposób obchodu 1. maja. Mogą być dozwolone tylko zgromadzenia prywatne za zaproszeniami, ale z wykluczeniem sprawozdawców dziennikarskich, gdyż obecność ich nadawałaby znamię zgromadzenia publicznego.

Rzym d. 14. kwietnia. Z kół watykańskich stanowczo zaprzeczają pogłosce o bliskiem odwołaniu nuncyusza, msgr. Ferrata z Paryża. Papież, mimo braku względów ze strony rządu francuskiego, będzie się konsekwentnie nadal trzymał swojej dotychczasowej polityki wobec republiki.

Rio Janeiro. 14. kwietnia. Generał Fonseka ciężko zachorował.

Wiedeń dnia 14. kwietnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 313·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 59 50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 344 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 147·10. Akcje Unionbanku 232·—. Akcje kolei Karola Ludwika 211·75. Akcje kolei Północnej 288·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 88 62. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 37 50 Akcje kolei Państwowej 283·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 248 50 Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 199·75. Losy komunalne wiedeńskie 156·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 163 50. Galic. oblig. indemn. 104·80. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 232·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 205·50. Akcje Bankvereinu 111.75. Rosyjski rubel papierowy 119·50.

$4^{2}/_{10}\%$ renta wspólna 95·—. 5% renta austr. papierowa 102·50. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 108 60. 5% renta węg. papierowa 101·80 Napoleondory 9 45. Marki niem. 58 30.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14. Kwietnia (Z Izby handlowej).

I. Akcye za sztukę.

	płaca	żąda
Kolej galic. Karola Ludw. po 200 zł m. k.	210 50	213 50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	246 —	249 —
Bank kr. hipotecznego po 200 200 zł w. a.	327	330 —
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·60	101·30
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107 50	108·20
„ „ „ 4½% los. w „ lat	98·25	98 95
Banku krajowego 4½% los w 5? latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ 4%	96 80	97·50
„ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·40	100 10
„ „ „ 4% los w ? lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58 —	61·—
„ „ (d. 5%) 3½%	55·—	58·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93.30	94·—
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 80	101·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 —	100·70
„ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ z roku 1883 4½%	97·60	98 30
„ 5%	91·—	91·70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	31.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·57	5·67
Napoleondor	9 39	49
Półimperjał rosyjski	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1 33
Rubel rosyjski papierowy	1 19	1·21
100 marek niemieckich	57 90	58·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. kwietnia.

Hotel Szwajcarski. Oskar Sienkiewicz ze Złoczowa. S. Cyfrowicz z Czerniowiec. K. Byrski ze Śniatyna. W. Kohlman z Bilska. S. Mayer z Berlina. L. Słomiński z Ostrowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie podlega odpowiedzialności Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.)

Zmiana pomieszkania.

641

Wszech nauk lekarskich

Dr. TEODOR JENDL

b. uczeń prof. CHARCOT w Paryżu

ordynuje w chorobach nerwów i wewnętrznych

ul. Akademicka 5. I. p.

Nowo otworzony zakład fotograficzny

642

artysty malarza

L. KOEHLERA

we Lwowie, plac Maryacki (wejście od ul. Krętej).

Zdjęcia i powiększenia.

644

Wszech nauk lekarskich

Dr. Maryan Władysław Szaynowski

osiadł po dłuższych studyach na klinikach w Wiedniu, Berlinie i we Lwowie

w SKALE nad ZBRUCZEM.

Przypominamy, że p. **Chassaing** otrzymał medal złoty na wystawie w r. 1889 w Paryżu.

Pociągi kolejowe.

(Według zegaru lwowskiego. — Od 1. października 1891 r.)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godz. 4·03 po południu pospieszny 7·15 wieczór, 9·28 wieczór i 8·50 rano osobowy.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na główny dworzec) o godz. 2·20 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 5·15 rano osobowy: (na Podzamcze) 2·08 po południu pospieszny, 7·1 wieczór i 2·38 rano osobowy.

Szlakiem od Stryja: 9·07 rano pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja. — 3·46 po południu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 11·48 w nocy pociąg osobowy z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja.

Szlakiem od Bełzca: 8·26 rano pociąg mięszany z Rawy ruskiej. — 4·22 po południu pociąg mięszany z Sokala i Bełzca.

Szlakiem od Czerniowiec: 6·53 rano pociąg osob. ze Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. — 1·58 po południu z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. — 7·59 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. — 11·58 w nocy pociąg osobowy z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godz. 2·28 po południu pospieszny, 8·30 wieczór, 4·15 rano i 7·20 rano osobowe.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z głównego dworca) o godz. 4·11 po południu pospieszny, 10·35 wieczór i 9·50 rano osobowe. (Z Podzamcza) 4·22 po południu pospieszny 11·05 wieczór i 10·15 rano osobowe.

W kierunku do Stryja: 6·26 rano pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. — 10·50 przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa. — 8·24 wieczór pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

W kierunku do Czerniowiec: 5·24 rano pociąg osobowy do Stanisławowa i Kołomyi. — 9·16 rano pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu, Husiatyna. — 4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu. — 10·24 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Husiatyna.

W kierunku do Bełzca: 9·25 rano pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. — 6·16 po południu pociąg mięszany do Rawy ruskiej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

ZAKŁAD wodoleczniczo-klimatyczny „Marjówka“, otworzyć się mający koło Lwowa, poszukuje zdolnego kąpielowego i zdolną kąpielową. Oferty przyjmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 358

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 243

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

NAJTAŃSZE źródło do nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu Albina Soleckiego we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 224

NIEMOJOWSKIEGO tutki nieklejone są znakomite. 252

PREMIOWANE własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie nabywać można u właścicielki W. Anny Neupemer, ulica Kochanowskiego 6. Listy uznania wysokich osobistości do odczytania. 283

KANCELARYA spraw administracyjnych wszelkich gałęzi emeryta-starosty Reichelta, Lwów, Jagiellońska 2. 287

CZŁOWIEK INTELIGENTNY, mający czas, może przyjąć zarząd kamienicy, i złożyć może odpowiednią kaucyę lub bez niej. Bliższa wiadomość w Redakcyi *Gazety Narodowej*. 288

MAGGI przyprawę do zupy
w flaszeczkach począwszy od 45 ct.
sprzedaje 3427
Mikołaj Karczewski we Lwowie.

Wielkanoc!

Za przesłaniem **30 ct.** w markach listowych, wysyła franco
Pierwsze polskie 3389
przedsiębiostwo wysyłkowe
ALBINA KRAJEWSKIEGO
w Wiedniu, I. Giselastrasse 1.
10 paczek farb na jaja
(na pisanki) z przepisem użycia, w różnych żywych kolorach, między temi złota i srebrna, któremi to farbami można
100 sztuk jaj ufarbować.
Przyjmuje także zamówienia na wszystkie artykuły w dział przemysłu wchodzące. Zakupuje wprost u fabrykantów. Udziela informacyi w każdym kierunku. Wysyła odwrotnie pocztą lub koleją.
Albin Krajewski, Wiedeń I. Giselastrasse

BULION
wyrobu 3384
Kazimiery Matczyńskiej
odznaczony
wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1891 r.

Nr. 00 z truflami	kilo złr.	7·50
Nr. 1 z zwierzyny i drobiu	„ „	6·50
Nr 2 doskonały	„ „	5·50

Dla chorych bulion z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 złr. kilo.
Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga słoiki po 70 ct.
Od 15. maja bryndza górska, faska 5 klg. złr. 2·28.
Sprzedaje **Zarząd dworu Łapszyn, p. Brzeżany.**

Maszyny do szycia
SINGERA 3385
z najlepszych fabryk zagranicznych, pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk** (bez ajentów lub faktorów). Raty tygodniowe, miesięczne 4 złr., gotówką 10% taniej.
JÓZEF IWANICKI
Lwów, hotel Żorża,
Filia: Kraków, Rynek 25.
Proszę żądać cenniki. — Proszę o zlecenia.

Piegi
ustępują zupełnie w ciągu siedmiu dni po użyciu **Dr Christoffa znakomitej a nieszkodliwej pomady na twarz** i nie pokazują się więcej przez całe lato.
Należy wyraźnie żądać oryginalnej pomady zielono opieczętowanej po 80 ct. za słoik.
Do nabycia 3348
w drogueryi M. Karczewskiego we Lwowie.

SANTAL DE MIDY
Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.
Skład w **Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.**
We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wiewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 3165

Papugi młode
i ptaki zagraniczne, kilkadziesiąt sztuk — Akwaryum kompletnie urządzone do sprzedania. Rybki złote po 18 ct. za sztukę. — Oglądać można codziennie. Lwów, Karge, Czarneckiego 3.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.
królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemniej
dostawca nadworny wielu dworów europejskich
Wynand Fockink
Rok założenia 1679.
FABRYKA
najlepszych, holenderskich LIKIEROW
SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 3244

Orzeczenie laboratorjum chemicznego kr. st. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi uboczne orzeczenie chemicznego laboratorjum król. stol. m. Lwowa.

L. 19148/1892.
Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.
Z polecenia Magistratu z dnia 24. marca 1892 L. 19148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski“ i znalazłem, że takowy nie zawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się dymów odpowiada zupełnie wszelkim wymaganiom hygienicznym.
Z miejskiego laboratorjum chemicznego Lwów, dnia 30. marca 1892.
Widziano w prezydyum Magistratu:
Mochnacki w. r., prezydent.
Dr. **M. D. Wasowicz** w. r.
zaprzysiężony chemik miejski i sądowy.

TUTKI hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. NIEMOJOWSKIEGO** we Lwowie Teatralna 3, Jagiellońska 6; w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.** Do każdego pudełka tutek zaopatrzonego firmą *S. W. Niemojowski* dołącza się powyższe orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. 3413

Rozsyłka 3359
WODY SZCZAWNICKIEJ
ze zdrojów
Józefiny, Magdaleny, Szczepana i Waleryi
już rozpoczętą została i można takową nabywać na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem zakładu zdrojowego w Szczawnicy, lub też ze składu Mattoniego u H. Zoellnera w Starym Sączu, także w Krakowie u K. Wiszniewskiego, apteka „pod Gwiazdą“, J. Wentzla i J. Goldwassera; w Tarnowie u N. Treuma; we Lwowie u Wiktora Goldbauma i E. Mendrochowicza; w Warszawie u Dra T. Heinricha, H. Kucharzewskiego, w aptece sukces. Karola Lilpopa i Edw. Treutlera, i L. Ziemińskiego.
Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

Na święta!
WINA stołowe 1 litr 52 ct.
WINA w flaszkach:

Mailberger 80 ct.	Erlauer 80 ct.
Klosterneuburger 80 ct.	**Zieleniaki** po 60, 70, 80 ct. i złr. 1.
Vöslauer 80 ct.	**Tokay** wytrawny złr. 2.
Gumpoldskirchner 80 ct.	St. Estephe złr. 1·20.
Mosel Pisporter złr. 1·40.	St. Julien złr. 1·50.
Grünauer 60 ct.	Graves złr. 1·50.
Offner 60 ct.	Sauternes złr. 1·80. 3475

MIÓD syceny, 1 flaszka 50 ct.
LIKIERY z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka złr. 1·30.
Pomarańczówka złr. 1·10.
WÓDKI z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka złr. 1·10.
ROZOLISY ŁAŃCUCKIE 1 flaszka 1 złr., ½ flaszki 50 ct.
ROZOLISY GDAŃSKIE: Złotówka, Kminkowa itd. złr. 1·10.
PORTER angielski, musujący, 70 ct.
PIWO PILZNEŃSKIE
Leżak złr. 1·20, Eksportowe złr. 1·23 (zwrot za flaszkę 3 ct)
poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki liczba 7.

Nagrodzona na wystawie w Pradze 3247
JANA SKORKOWSKIEGO
FABRYKA SUKNA i UBRAŃ
w Humpolec (Czechy)
poleca Szanownej Publiczności bardzo obfity zapas sukna na wszystkie części ubrania, zwłaszcza na zbliżające się sezony: wiosenny i letni. Wzory chętnie wysyłamy na żądanie.

Galicyjskie akcyjne
TOWARZYSTWO HANDLOWE
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3 3386
dostarcza, przy ścisłej gwarancyi składników i po najumiarkowańszej cenie, następujących
nawozów sztucznych:
Mączka kościana, parzona nieodklejana; Superfosfaty z kości i fosforytów, wysoko procentowe; Superfosfat amoniakalny; Superfosfat z azotem i potażem; Żużle Tomasa; Saletra Chilijska; Siarczan amonu; Kainit z Kałusza — tudzież **nawozy kombinowane.**
Szanownych P. T. odbiorców uprasza się uprzejmie o wczesne zamówienia.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,
nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY
do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów
Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Bolmów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Towarzystwo powroźnicze
w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje 3092
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
Wszelkie roboty ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śntegu itd. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.
Cenniki gratis i franco.
Dyrekcja:
Marceli Świechowski. *Ks. Leon Pastor.*

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca 3080
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie wylosowane, a już **płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Majątki do sprzedania.
Nowo założone Towarzystwo akcyjne ma następujące majątki (nieruchomości) do sprzedania z wolnej ręki pod dogodnemi warunkami:
1) Majątek ziemski skomasowany, w Górnych Węgrzech w komitacie Saros, 1¾ mili od Eperjes, stacya pocztowa Sz. Kereszt, składający się z 250 morgów ornej ziemi, 7 morgów łąk, 181 morgów pastwiska, 87 m. lasu i 24 morgów przestrzeni wolnej od podatku, razem 552 morgów.
2) Majątek ziemski skomasowany, w Górnych Węgrzech, w komitacie Saros, 1½ mili od Eperjes, w Andrasvagas i Bujak, składający się z 137 morgów ornego gruntu, 7 morgów ogrodu, 1 morg łąki i 250 morgów lasu, razem 432 morgów. Oba te majątki graniczą ze sobą.
3) Majątek ziemski skomasowany, w Górnych Węgrzech, komitat Zemplin, 1 mila od Sztropko, w Mozócz, składający się z 29 morgów ornego gruntu, 7 morgów ogrodu, 4 m. łąk, 91 m. pastwiska, 352 m. lasu i jednego morga bezpodatkowego gruntu, razem 484 morgów.
Morg liczy się 1600 □ sążni. Wszystkie te trzy majątki są zaopatrzone w budynki mieszkalne i gospodarskie.
4) Piętrowy dom, doskonale zbudowany, w Eperjes, przy ulicy Hauptgasse, przynoszący odpowiedni czynsz.
5) Piętrowy dom w Eperjes, położony przy ulicy Mariengasse.
Bliższych szczegółów udziela: 3444
Dyrekcya Narodowego Banku (Volksbank) w Eperjes.

Czasopismo humorystyczno-satyryczne
„Nowe Różowe Domino“
wychodzi regularnie 10. i 25. każdego miesiąca we Lwowie. 3404
Prenumerata na prowincyi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 zł.

Wielki wybór
najmodniejszych kapeluszy damskich
na sezon wiosenny i letni 3368
utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom
I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA
plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail*.
Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.
TUTKI CYGARETOWE
z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanown. odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1·20 za 1000 sztuk.
Fabryka Tutek ulica Batorego l. 14.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian“
zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**
Cena: za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
„ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „
„ „ „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

C. k. uprz. Towarzystwo drogi żel. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić Akcyonaryuszów c. k. uprz. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej drogi żelaznej na
XXIV. zwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
które się odbędzie **w sobotę, dnia 30. kwietnia b. r.** o godzinie 10. przed południem, w sali Towarzystwa architektów i inżynierów (Eschenbachgasse 9) w Wiedniu.

Porządek obrad:
1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej za rok 1891.
2. Sprawozdanie o wyniku prowadzenia ruchu przez c. k. dyrekcyę generalną kolei państwowych na liniach austryackich za rok 1891.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z zamknięcia rachunków za rok 1891.
4. Wnioski Rady zawiadowczej co do użycia czystego zysku.
5. Wybór Wydziału komisyi rewizyjnej.
6. Odnowienie Rady zawiadowczej.

Panowie Akcyonaryusze, którzy pragną uczestniczyć w Zgromadzeniu i głosowaniu, stosownie do postanowień statutu — winni akcye swoje złożyć najdalej **dnia 22. kwietnia 1892 w Wiedniu** w austr. „Länderbanku“, w **Gracu** w kantorze wymiany styryjskiego banku eskontowego, we **Lwowie** w gal. banku hipotecznym, w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu** w filiach tegoż banku, w **Berlinie** w Towarzystwie handlowem lub banku niemieckim, w **Frankfurcie n. M.** w niemieckim Banku związkowym, w **Stutgardzie** w banku Würtembergskim, w **Paryżu** w banku eskontowym paryskim, w **Londynie** w Banku anglo-austryackim, a to za pomocą podwójnie sporządzonych konsygnacyj, których blankiety w powyższych miejscach otrzymają bezpłatnie — w zamian zaś otrzymają poświadczenie, które służyć będzie jako karta legitymacyjna do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu.

W razie zastępstwa odwrotną stronę karty legitymacyjnej należy zaopatrzyć własnym podpisem.

W Wiedniu w kwietniu 1892.

(Przedruku nie płacimy). 3474 ***Rada Zawiadowcza.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Te